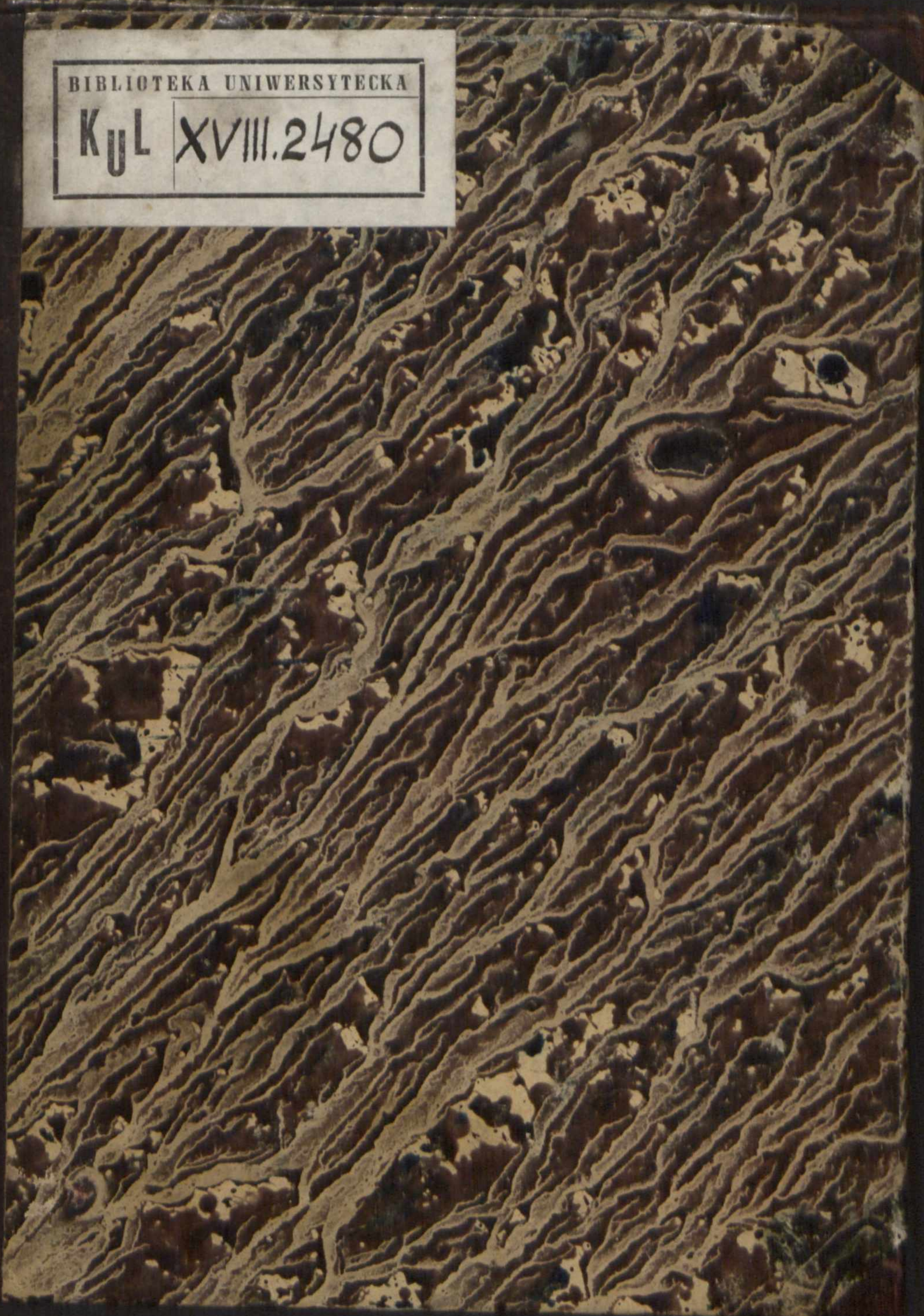
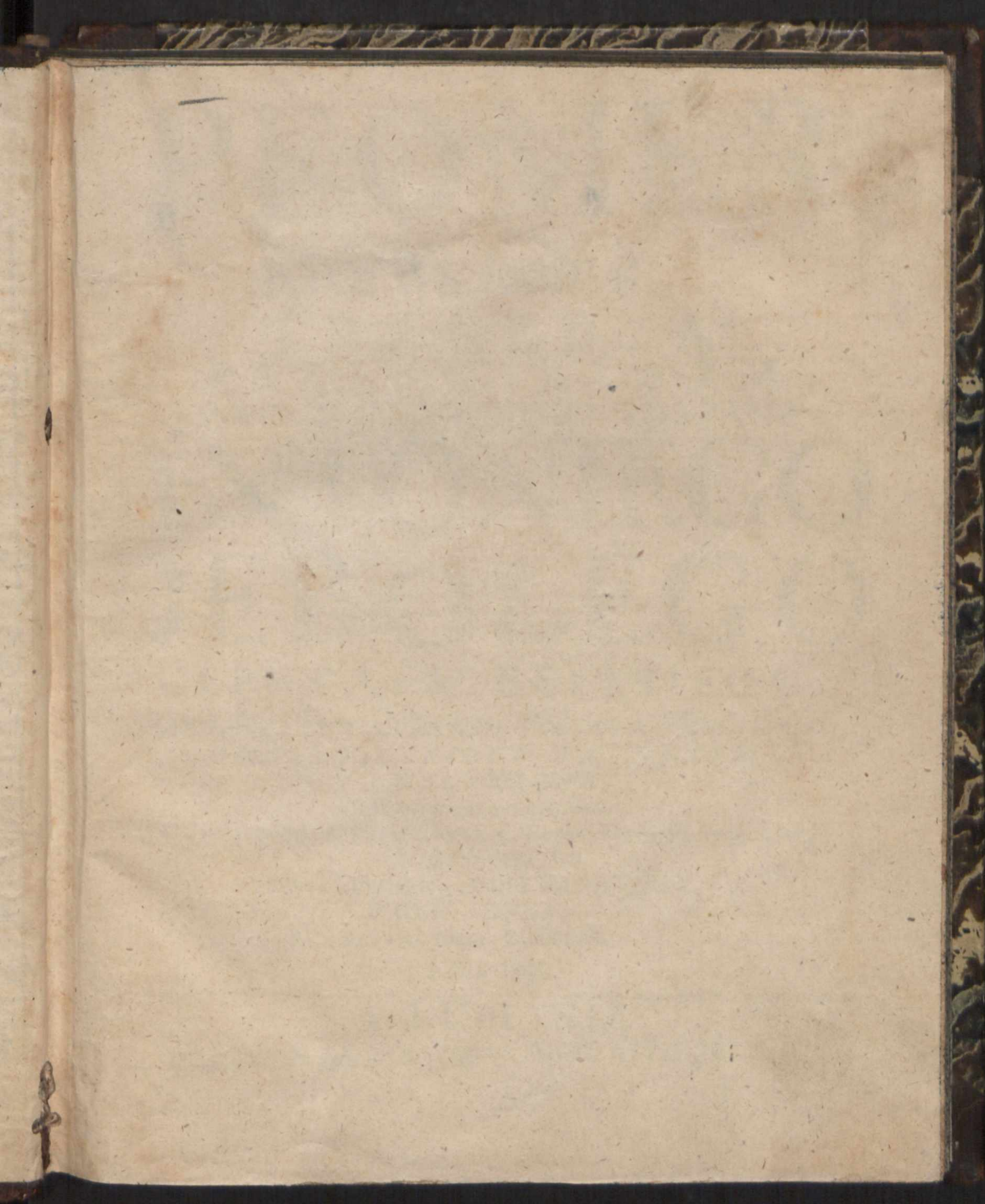


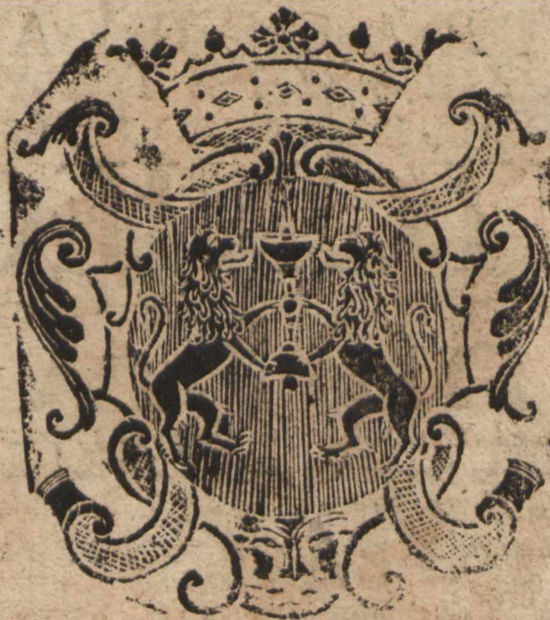


Stanisław Sadowski

PEOMER
Krol Messeński.
TRAGEDYA
PRZESWIETNYM
JASNIE WIELMOŻNEGO JMCI PANA
ANTONIEGO DEBOLEGO
DEPUTATA BEŁZKIEGO
Podczasego Horodelskiego Sędziego Grodzkiego
GRABOWIECKIEGO IMIENIEM
WSŁAWIONA
od Przeświętney Młodzi,
Cwiczącey się w Poetycznych y Geograficznych Naukach,
Na Publiczney Sali
Szkoł Lubelskich *SOCIETATIS JESU*
NA WIDOK DANA
Zá dozwoleniem Starszych.
Roku 1751.

W LUBLINIE
W Drukárni J.K.M. Collegium *SOCIETATIS JESU*

Na HERBOWNY JAŚNIE WIELMOZNYCH DEBOLICH KLEYNOT



Wynośiſz prożno tronem innych Muzo ſprawy;
Godnieyſzy wynieśienia DEBOLICH Lew żwawy.
Lew męſtwa znakiem w boiu, czuynośći ná trwogi,
Łaskawy na pokorę, ná nieſłuſznośc ſrogi.
Więc iezli Lwom natura Rządy zwierząt daie;
Krolow władza DEBOLIM ſłuſznie ſię doſtaie.

ARGUMENT.

Pe[illegible]or Po wyzuciu ſwoim z dziedzicznego ſobie Krolestwa Meſſeńſkiego, przez nieſłuſzność; gdy przywrocenie znowu ná tenże tron pod niemiłym ſobie obowiązkiem niechętnie przyimuie; przymuſzony od Nikandra Tyrana, ná poprzyſiężenie Iemuż wſpołeczności, w rządzeniu, y Potomſtwu náſtępſtwa do Korony zſtępuie do Swiątyni Bogow: Dokąd nad ſpodziewanie Tego ż przybywa Ireſil, obfitemi łzami za zabitego opłakany, y Tyrana iuż iuż ściągaiącego do Berła rękę, trupem ściele, ſam koronę y rządy Páńſtwa od uſtępuiącego chętnie Synowi Oyca, przyimuie.

z Scypiona Maffeia.

Cokolwiek záś przydaie Scena okoliczności Poetycznym zwyczaiem czyni, ná fundamencie częścią Hiſtoryi, częścią oczywiſtey w ſprawách ludzkich podobności.

OSOBY w SCENIE.

Peomer, prawdziwy niegdyś tronu Meſeńſkiego Dziedzic, y znowu od Nikandra Tyrana z wygnánia do rządow wezwany obłudnie.

Irefil Syn Peomera, z dziecińſtwa Endymionowi w paſtuſzey poſturze, na utaionie oddany; z kąd podroſzy, ani Oycu właſnemu, ani ſobie, ani żadnemu w Kroleſtwie znaiomy nie był.

Nikander, wydzierca Meſſeńſkiego berła.

Kadoryn, Syn Starſzy Nikandra w kolibce iedney z Irefilem przez czas krotki zoſtawał, z kąd, doroſzy potym łubo nieznaiomego ukochał ſerdecznie.

Rodanes, młodſzy Syn tegoż, z natury do łaſkáwości ſkłonny, obronca potym dlá teyże dobroci, Irefila choć nieznanego.

Amint, Xiążę udzielne, ſkrycie ſprzyiaiący Peomerowi.

Alipater, Pierwſzy Miniſter Kroleſtwa, wierny we wſzyſtkim Nikandrowi.

Emiren, Senatorſkiego urodzenia, od Peomera iak za ſyna ukochany, dla tego y na wygnaniu nierozdzielny od niegoż.

Endymion, Staruſzek z pierwſzych Panow tegoż Kroleſtwa, dla Peomera affektu, paſtuchy noſzący poſtać, Irefila wierny ſtroż y mniemany Ociec.

Reifil, mniemany Syn Endymiona, w rzeczy tenże ſam co Irefil.

Senatorow y Panow Meſſenſkich przydaiemy.

Scena ná Pałacu Krolow Meſſeńſkich.



AKT PIERWSZY
SCENA PIERWSZA

Nikander, Alipater.

Alip: JUżże ſtáteczny wyrok: że Peomer, twoim
Towarzyſzem záſiędzie ná Krolewſkim Tronie?
Nikan: Lekkie zdania odmianom podległe, nie Páńſkie
Wyroki. Com umyślił, to pokaże ſkutkiem.
Dziśiay, albo ná tronie záſiadaiącego
Ze mną, álbo pod kamień wrzuconego, między
Trupámi, Peomera uyrzy Meſsenia:
Albo znowu ſzarłatem, álbo krwią wylaną
Zárumieni ſię ſtarzec wybladły. *Alip*: Nie przyimieſz
Złym umyſłem, co powiem, Nayiaśnieyſzy Pánie
Gdyby mnie ná ten ſtopień godności wynioſło
Szczęście, ná ktorym ciebie właſna oſadziła
Cnota; zá godną śmiechu rzecz ſądziłbym, proźney

Troſkliwości, co tobie ſtaie ſię przyczyną
Niezgody Meſſeńczykow, ktore umyśliłeś
Tym ukoić ſpoſobem, ſame przez ſię z czaſem
Umilknąćby muśiały. Wiele czas odmienia,
Co uśilność nie mogła: W długim nieſmaku
Choć ku nieprzyiaznemu Rządzcy, trwać nie mogą
Poddáni, gdy go bać ſię, władza; kochać, Pańſkie
Przymuſzáią przymioty. *Nikan*: Omylney fortunie
Swoie powierza ſzczęście, kto czaſow, bez właſney
Pracy, odmiany czeka. Mnie moment naymnieyſzy
W utęſknieniu rowna ſię wiekom, który tronu
Oſiągnienie opoźnia Synom, y Koronę
W przykry zámienia ciężar. Ktoż bowiem weſoło
Tam Królewſkie ſpráwuie rządy, gdzie obłudne
Oświadczenia, zmyślona boiaźń, przymuſzone
Poſłuſzeńſtwo? *Alip*: Po zeyściu Peomera (które
Sędziwość, ſpráwowanie, y długie niewczaſy
Poſpieſzaią) niezgody uſtaną; ſwobodne
Tobie, oraz potomſtwu, w rządzeniu náſtąpią,
Czaſy. *Nikan*: Nie dozwalaycie tego Nieba! Poki
Nie utwierdzi dla mnie, y potomſtwa moiego
Należytość do tronu; niech żyie, nam lubo
Obrzydły ſtárzec. Wolę, chociaż z umartwieniem
Moim, żywego trupa przez czas krotki cierpieć;
Niż umorzoną z trupem utwierdzenia rządow
Nadzieię, widzieć z żalem. *Alip*: Coż, gdy przywrocony
Do pierwſzego honoru, zaciętſzym w uporze
Pokaże ſię Peomer? *Nik:* Bydź może. Pomyślniey
Jednak rokować trzeba. Bo ktoż właſną nędzą

Łaſka-

Łaſkawſzym ſię nie ſtaie? Jeżeli zwierz dziki
Ułożoną poſturę brać ná ſiebie muśi,
Gdy w myśliwſką ſieć wpadnie; Peomer, nie wątpię,
Ze po dwunaſtoletnim wygnaniu (ná ktore
Z náſzego był poſłany ſądu; gdzie od wſzyſtkich
Opuſzczony, w więzieniu, y oſtatnim ięczał
Ucisku) teraz naſzym wyrokiem, y niby
Użaleniem nád ſtarcem uwolniony z więzow,
Do wſpolnych przypuſzczony rządow, y ná iednym
Ze mną zaſiadaiący tronie, powolnieyſzy
Do moich będzie chęci: y lubo przenikać
Może, że w przywróceniu tym nie zyſka więcey
Procz mniemanego Króla tytułu, zupełna
Gdy przy mnie rządow władza zoſtanie; iednakże
Woli, trzymam, choć prożnym Królewſkiey godnośći
Záſzczycać ſię tytułem, niżeli w nieſławnym
Powtórnego wygnańca imieniu, oſtatniey
Czekać w żalach godziny. Tak tedy, ieżeli
Chętnie, lub poniewolnie, publicznym obrządkiem
Wſpołeczną mnie, y moim naſtępcom utwierdzi
Władzę; Poſpolſtwo, zwierzchnym kontentuiące ſię
Pozorem, áni głębiey ukryte głow wyżſzych
Scigaiące zamyſły, mieć będzie zádośyć,
Ze zaſiadaiącego ná tronie obaczy
Peomera: A wſzyſtkie że Krolestwa rządy
Ná mnie polegać będą; tego álbo dociec
Nie zdoła, álbo choćby poznało, poważać
Muśi. Wyroki bowiem, które z łaſkawośći
Zalecenie mieć będą, pod moim imieniem

Głośić wſzędzie rozkażę: ktore okrucieńſtwa
Wzorem, zrażać od ſiebie poddanych przychylność
Zwykły, zá Peomera rozkazem te udam
Włożone. Tak zá ſerce ſobie uymę wſzyſtkich
Y tronu wzmocnię prawo. *Alip*: Więcey z ſerca życzę,
Niżeli ſię ſpodzewam. Taki utwierdzenia
Tronu ſpoſob, mym zdaniem, prędzey w grob zapędzi,
Niżeli do Krolewſkiey wynieſie korony:
Niebespieczeńſtw w zamyſłach takich więcey liczyć,
Niżeli ſzczęścia. *Nikan*: Odłoż lękliwą na ſtronę
Troſkliwośc. Pierzchaiące ptaſtwo, lada rozruch
Straſzy, nie męſkie ſerca. Ledwie by kto zażył,
Fortuny, gdy by lada trudnośći od wſzczętych
Odſtraſzyć ſię pozwolił zamyſłow. My dotąd
Pomyślną dla nas znaiąc fortunę, y teraz
Doſyć w zyſku odbierzem; gdy, choć by nic więcey
To wymożem na ſtarcu: że Nam wiecznym prawem
Ubeſpieczy naſtępſtwo pewne do korony.
A tak, gdy y przez ieden rodzay z Peomerem,
Y przez ochotne niby za wſpoł Rządce berła
Przybranie, wynieſionych nas na tron obaczą
Pograniczne kroleſtwa; chwalić, nie uwłoczyć
Szczęściu Naſzemu muſzą. Nadto --- *Alip*: Nie tak łatwo,
W ośiągnieniu naybardziey korony y tronu,
Omamienie, przez ſłaby pozor prawa, cierpią
Panowie ziemſcy. Głębiey przenika, kto zwyżſza
Patrzy. *Nik*: Jak oko ludzkie; tak dowcip ztępieie
Prędzey, niżeli doydzie; gdy nie maiąc doſyć
Na pozorze, wſkrytośći przenika. Dla czego
Mniey ſię poſtronnych lękam widzow, z ktorych
Jedni

Jedni krwią y domem złączeni ze mną, nie ná ſpoſob
Wynieſienia naſzego ná tron, lecz ná godność
Władnącego Króleſtwem, z ukontentowaniem
Swoim obroco oczy. Inni rozrzuconey
Przez życzliwych powieści, o chętnym przyięciu
Towarzyſza do rządow od ſamego ſtarca;
Powſzechney dadzą wiarę ſławie. Tym zaś, ktorych
Przychylność ku ſtárcowi, zá wydzierce Páńſtwa
Nieuważnie udawać mnie będzie; wzmocniona
Szablą ręka, zá mocny dowod prawa ſtánie.
Alip: A domowi, poddani, przyiaciele, Senat? ---
Nikan: Sam powrot z przykrych więzow ná tron Peomera,
Kontentować tych chęci powinien. Lecz pokiż
Bezpotrzebnie mną trwożyć, y wypogodzony
Umyſł zaſępiać będzieſz? Emiren niedawno
O powolnym, ku náſzym chęciom, Peomera
Umyśle mnie upewnił; Ja, com raz umyślił,
Wykonać muſzę. *Alip*: Páńſkim ſprzeciwiać ſię rządom
Nie poddanego rzecz ieſt; Co moia powinność
Wyciąga! po mnie, Bogow (ktorzy powodzenie
Zamyſłow przenikaią naylepiey) gorąco
Błagać będę; ażebyś poznym doświadczeniem
Nie żałował zamyſłow. *Nikan*: Przyiacielu, Bogow
Łaſkawych ná nas zawſze mamy. Polegaiąc
Na tych pomocy, trzymam: że dziſiay, niżeli
Słońce w podziemne zaydzie kraie, álbo z prawa
Do Meſſeńſkiego tronu Nikandrowi, albo
Z życia uſtąpić muśi Peomer. - - Idź, Bonzow
Y naywyżſzych upomniy Kapłanow: ażeby

Co do ofiar náleży, wſzyſtko w gotowości
Mieli. Dziś dwoch Monarchow, wzaiemną przyſięgę
Jawnie czyniących ſobie, uſłyſzą. Pamiętay
Oraz wyrozumieć: czy roſkazy Krolewſkie
Ogłoſzone po Mieście, áżeby: ieżeli
Jaki ſtałby ſię rozruch, bez odwłoki, bunty
Wzniecaiących przed nami ſtawiono: Y owſzem
Zadnych złoczyńcow, niechay zamkowe nie ſądzą
Od tąd Grody, pokiby wprzod u nas nie ſtanął
Obwiniony. Nie czuły álbowiem ná bliſki
Pożar, kto iſkrę z ręki przez innych przygaſza:
Niebeſpieczeńſtwom zabiec naylepiey potrafi
Kto ich okoliczności przenika. - - Peomer
Jednak wezwany pierwey, niech do nas poſpieſzy.

Alip: Stawię na rozkaż, ſtarca. Lecz - - pomniy: - -

SCENA DRUGA.

SAM NIKANDER.

\- - - - - - - - - - - Nikandrze,
Coż ci to niepomyślnie wroży, wierny zawſze
Alipater? - - - Nieſpuſzczay iednak z dobrey myśli
Nikandrze, pomyślnieyſza otucha nápełnia
Serce. - - Miłości dowod w Alipatrze, zbytnia
Troſkliwość: z uprzeymości ku nam, coby widzieć
Niechciał, tego, *iák* gdyby iuż przytomne było,
Lęka ſię. - - - O Bogowie! ieżeli fortunnym
Skutkiem, uſzczęśliwicie zámyſły Nikandra?
Jle razy, czyli dnia z nocą, czyli nocy

Ze

Że dniem zrownanie, Niebo odprawowac będzie;
Tyle razy po dwieście par dobrze tuczonych
Wołow, oddawać będę ná ofiarę. - - Ale
Nadchodzącego widzę Peomera. Teraz
Co zmyślona przyiemność, cokolwiek obłudna
Może łagodność, zażyć potrzeba. Zwycięża
Ta częſto ſerce, ktore ſurowość nie mogła.

SCENA TRZECIA.

NIKANDER, PEOMER.

Nikan: ZŁoż kiedyż tedyſz, pełen podeyrzenia umyſł
Peomerze: uſpokoy, urzucane, niby
Falami, nieſpokoyna żwawością ſerduſzko.
Fortunnieyſzey twoiey dy nowinę przynoſzę.
Jeźli małą u ciebie wiarę, otrzymały
Zyczliwych tobie chęci? upewnieniu memu
Nie uwłocz, proſzę. Łudzić mogą przyiaciele,
Nie Krolowie. Podchlebſtwo lub obłuda, z Krolow
Powagą nie zna związku. *Peom:* (a) Łudzić przyiaciele
Mogą, nie Monarchowie. *Nikan:* Towarzyſzem tronu
Mieć ciebie pragnę. Zebyś weſpoł ze mną berłem
Władnął, nieodmienne ſą chęci moie: żeby
Powtornie Meſſenia twoim podlegała
Rządom, żebrząc do twoich nog ze mną przypada.
Złoż tę, ſmutney żałoby poſępną poſturę,
Z wpraſzaiącym ſię znowu Krolewſkim ſzkarłatem

Przy-

(a) *Na boku powtarza z náśmiewaniem ſię z przywłaſzczoney ſobie Krolewſkiey godności.*

Przybierz weselszą cerę. Wszák y słon'ce, długo
Grubą pokryte chmurą, iaśnieysze pochwili
Powstaie z cieniow. *Peom:* Coż to zá nowy, o Nieba!
Udręczenia moiego sposob wymyśliły!
Czemuż spokoyne więzy nie krępuią ręce?
O Nikandrze! do wieży, nam otworzyć rozkaż,
Przerwaną wroć wesołość, w ktorą, w samychże
Łzach gorzkich, opływáią więzniowie! w tarasach
Smutnych, uspokoienie prędsze. *Nikan:* Peo merze,
Coż cię to zá ochota bierze do łez gorzkich?
Y także wolisz ięczeć żałośnie, niżeli
Rozkazywać wesoło? bardziey się podoba
Bydź więzniem, niźli Krolem? Nierozumny ptaszek
Choć z osłodzoney klatki wysuwa na wolność:
Zwierz lubo napędzony, iak może uchodzi
Od sieci; ty rozmyślnie domagasz się więzow
Zamiast złotey wolności? *Poem:* Jaż mogłbym Tyrana
Towarzyszem ná Pańśtwie z cierpieć? Synow moich
Krew niewinną przelałeś spragniona piiawko,
Y podzielonym na dwoch, chcesz ukontentować
Szarłatem? O Bogowie! iakiżeście to szturm
Na stroskane żałością przypuścili serce!
O dzikie! o niezbożne! okrutne zamysły!
Pokiż mnie dręczyć macie? *Nik:* Zbyt długo, dawnego
Zapomnienia godnieysze, niż wzmianki, ponawiasz
Z narzekaniem urazy. Czasby iak zapomnieć
O nich, tak zdrowszey mieysce pozwolić uwadze.
Sprawiedliważ to, żeby Peomer, dozgonnie
Sam bez towarzysza tron Krolewski zasiadał?

A ia,

A ia, ktory podobnie iak ty Cheraklidy
Zaſzczycam ſię rodzaiem. [żebym poddanego]
Na ſobie noſił imię? y iak ieden z gminu
Ludzi, bez rodowitey zoſtawał godności?
Coż ſię o to urażaſz? co mi rowny z tobą
Pozwala rodzay? Darmo by Nieba wrodzoną
Do rządow udzielały niektorym ſpoſobność,
Gdyby tey do rządzenia Kroleſtwy, nie mieli
Zażyć. *Peom:* Zdanie Tyrannom przyzwoite! ſądzić
Tak, dopieroż tąk czynić tylko okrucieńſtwo
Zwykło. Ach dzieci moie, które twarzy wdziękiem,
Uśmiechaniem oczu, rąk wabieniem, pieſzczotą
Mowy, Tygryſow ſamych y Marpeyſkie ſkały
Zmięczyłyby; Tyrannie, okrutniku, zboyco
Twoiey złości nie uſzły! y chceſz', żebym ſpolne
Z tak okrutną dzikością, Pańſtwa trzymał rządy?
O Bogowie! nie daycie tak bezbożnym chęciom
Skutku. *Nik:* Wſtrzymay porywczość miły Peomerze.
Zázłeć nię mam zaprawdę wywnętrzonym żalom,
Bo wiem dobrze; że ſtarych, iak dzieci, nie prędko
Ukoione lamenta. Choć rozweſeleni,
Gdy ſobie wſpomną, do łez wracáią ſię znowu,
Ná to iednak boleię: że to tylko w żywey
Zatrzymuieſz pamięci, co raz zákrwiawione,
Znowu roziątrza ſerce; á o tym, co w żalach
Bydźby mogło pociechą, w udręczeniu folgą,
Y łaſkawości moiey záleceniem, naymniey
Nie wſpomniſz. Pámiętaſz: że z twoich Synow trzeci,
Ktoregoś Ireſilem nazwał, twoy kochanek

Náywiękſzy, z pozwolenia mego, ſzukaiących
Siebie ná śmierć, rąk uſzedł? ánim ſzukać kazał,
Y owſzem płonney wieści o iego ſkonaniu,
Uwierzyłem zrádością ná pozor, tym końcem;
Zebym umorzonego zmyślenie, powtornie
Na rzetelnieyſzą zgubę nie wydał, tym ſrzodkiem,
Chcąc przychylności moiey ku tobie, pokazać
Dowod. *Peon*: Dziecina moia, ſerce, y kochanie
Irefiś, pod czas buntów y pierwſzych rozruchów,
Tułania ſię po rożnych ſtronach, niewygodą
Utrudzony, na rękach tych, nie bez okrutney
Oycowſkiego ſerduſzka rany, ſkończył życie!
Y ieſzcze powieść śmierci iego płonna? ktorey,
Łzámi zalane oczy wiernemi świadkami?
Albo daymy, że żyie. Tyżże z łaſkawością
Dla wſpomnionego Syna możeſz ſię oświadczać?
Ktoregoś dla lekkiego podeyrzenia, ſzukać
Po Arkadyi, Argu, Achay, Koryncie,
Po ziemi y po morzu, z wielką uśilnością
Rozkazał? żeby, ieżli go ktore Kroleſtwo
Przechowało, tyś z życia, y prawa do tronu
Wyzuł? małoż y teraz, z tey ſamey przyczyny
Podeymuią ſtaránia, przez niewinnych zgubę
Powſtać pragnący ſludzy, czy bardziey podchlebcy?
Ty ſam, czyli nie naybardziey ná to ubolewaſz?
Że śmierć poſpieſzna, paſtwić nad niewinnym, dzikiey
Niedozwoliła złości twoiey? *Nik*: Prożno ięczyſz
Nad śmiercią Irefila, o ktorym, że żyie,
Cale głośi Kroleſtwo, y żeby naydłużey

Zył ná pociechę twoią, uprzeymie życzemy.
Boię się iednak: żeby, gdy powszechney teraz
Sprzeciwiasz się powieści o życiu kochanka;
Wkrotce do tey nie przyszedł nieuwagi, żebyś
To z uporem nie twierdził: że y Ty sam, lubo
Przeciwnie doznáiemy, nie żyiesz: Dopieroż
Za to samo, że żyiesz, żebyś o powinney
Nie zápomniał wdzięczności. Bo czyliż nie w moich
Rękach, iák wszystkich innych, tak y twoie życie?

Peom: Osobliwsza, y samym tyránnom służąca
Dobroczynność! Dawcami ktorzy się bydź życia
Głoszą, gdy zaboycami nie stáią. *Nik:* Ostrzeyszych
Słow za słowa nie wracam, ktoregom ludzkością
Uiąć umyślił. Záczym z czego cię przeciwne
Wyzuło szczęście, z zyskiem to dzisiay odbierzesz.
Serce, z przyiaźnią, berło z przywroconą władzą,
Mnie z powolnością, tytuł Krolewski z koroną
Dziś się do ciebie wrocą. Jeżeli następcę
Nadto mieć żądasz? własnych ci ustąpię Synow,
Ktorych byś zá rodzonych przyiął, *Peom:* O tyrannie!
Mylisz się, mylisz, ieźli zá bezrozsądnego
Ták mnie sądzisz: áżebym w miłym oświadczeniu,
Ukrytey chytrze zdrady, zrozumieć nie umiał,
Przesadzona trucizną słodycz, chyba w cale
Zepsuty gust ułudzi, Ná zgubę lecącą
Chyba oślep ptaszynę, nie dobrze ukryte
Chwytaią siadki. *Nik:* W życiu moim nie widziałem
Człowieka, ktory z większym podeyrzeniem, każde
Przyimowałby rozmowy. Mnieć w tym postawiła

Stopniu fortuna, że, mniey dbać mogę o twoią
Ku mnie przychylność: Tobie iednak bardzo żądąc
Rzecz potrzebną, áżebyś to z chęcią wypełnił,
O co (lubobym władzą przymuśić potrafił)
Uprászać wolę. Ani śię troskliwie baday:
Co, y czemu po tobie wyciągam, gdy wszystko
Dla twego dobrá żądam. *Peon:* O obłudna cnoto!
Przysłodzona trucizną! piołuny w słodyczach!
Odday mi żonę, bráta, krewnych, dzieci, ktoreś
Pomordował Tyranie; á Krolestwo trzymay
Sobie w nadgrodzie. Mało uymiesz zákrwawione
Serduszko, że przywrocisz berło; gdy podporę
Domu, kochane dzieci zniosłeś. *Nik:* Długoż rzeczą
Y w słowach, zaiątrzone serduszko oświadczać
Będziesz? skromnieyszą postać wyciąga rozmowa
Z Krolem. Monarchow prożbę, iednąż uprzeymością
Jak rozkaz wykonywać powiwinni poddani.
Przystanieszli ná prożbę, lub nie? wolą iednak
Moią, wypełnić muśisz. -- O iáko żałuię!
Że, coby wielowładność spráwiła w momencie,
To do tych czas zbyteczna opoźniła dobroć!
Peon: Alipater nadchodzi: milszą z tym, niżeli
Ze mną prowadzić możesz rozmowę.

SCENA CZWARTA.

Nikander, Peomer, Alipater, Emiren.

Nik: - - - - - - - - - - - - Coż? miły
Alipatro, do ofiar iest wszelka gotowość?

Alip:

Alip: W małym czaſie zupełna będzie. *Emir:* (*b*) Coż zá nowe
Pomieſzanie Krolewſkie iątrzy ſerce. *Poem:* (*c*) Słowa
Co wymowić nie mogą, rzecz ſama pokaże
Wkrotce. *Nik: do Alip:* Nowego nádto nic nie głośiſz?
(*Alip:* W Mieście
Tym, niezwyczayną ſprawę, y właśnie zamyſłom
Twoim wrożącą nioſę. *Nik:* Słucham. *Alip:* Powracałem
Od ofiar Bonzow Rządcy, áż oto żołnierze
Gubernatorſcy, drogę mi zaſzedſzy, zboycę
Ná nieſłychaney dotąd, ſchwytanego ſprawie,
Przywodzą do mnie. *Nik:* Kogo? álbo z ktorych granic?
Alip: Nie naſzego Kroleſtwa człowiek, ile mogę,
Ze przychodzień, dochodzę. *Nik.* Kogo z życia wyzuł?
Nic pewnego nie można wybadać. Niecnota
Z natury milczeć zwykła: Jak blaſku pioruna,
Tak świádczącego oka chroni śię złoczyńca.
Nikt przytomny zaboyſtwu nie był; dway żołnierze
Przechodząc, ledwie z gory cokolwiek doyrzeli:
Doſkonale zrozumieć ktoby, y od kogo
Ginął, mieyſca odległość zbyteczna nie dała.
Prędkim iednak ná mieyſce poſpieſzyli krokiem;
Lecz chciwość, czyli ſkryta nienawiść, ſpieſzących
Uprzedziła obronę. Trupa w rzekę, wielkim
Upływaiącą nurtem wrzuciwſzy; niebawiąc
O ucieczce zamyślał. Ale zaſkoczony
Od tychże, uchwycony, związany, y mocą
Wielką przyprowadzony do Miaſta, w przyſionku

 Te-

(b) *Emiren do Peomera ná boku mowi.* (c) *Peomer Emirenowi podobnie odpowiada ná boku.*

Teraz pałácu ſtanął na rozkaz. Uboga.
Y licha zdobycz, ktorą u zboycy widziałem
W ręku, wydaie większe krwi ludzkiey, niżeli
Złota pragnienie. Przecięż gdyby ná poſturę
Jego, piękną ſkromnością pokrytą, obrocił
Ktokolwiek oko; zboycy nie dałby mu imię,
Z proſtego bydź ſię mieni ſtanu, pokazuie
Pański przeciwnie umyſł; y moim rozſądkiem
Sama w nim podła ſuknia, ćmi nieco iaśnieyſze
Urodzenie. *Nik:* Ciekawość w nas wzbudzaſz poznania
Człowieka. Bez więzow, niech tym czaſem przed nami
Stanie, powroci w cięższe potym, gdy go zboycą
Uznamy. *Peom: ná boku.* Łatwo ſądził podobno złoczyńca:
Ze záboyſtwó w pochwałę odmienić ſię miało
W takim Kroleſtwie, w ktorym okrucieńſtwo rządzi.
Wſzak ſzpecic nie powinno to ſługę, co Pana
Zdobi: Ieżeli katem Rządca bez zniewagi,
Czemu, nie zboycą ſługa bez kary? *Em: do Peo:* Co czyniſz
Panie! ſłow łagodnieyſzych okoliczność żąda:
Czaſom ſłużyć potrzeba, nie porywczey złości.

SCENA PIĄTA.

Ciż ſami y Reifil.

Alip: Przywodzę, krwi niewinney rozlewcę, *Peo: do Em:* Uważaſz
Wdzięk twarzy, ułożenia przyiemność, weſołość
Oczu? *Nik:* Dość w ſzczupłych członkach, tak okrutny (zbrodzień,
Odpowiaday: ktoś ieſt? zkąd? álbo w ktorą ſtronę
Obracałeś zapędy? *Reif:* Z podłego zrodzony
Oyca, ſzedłem ubogi z Awlidy do Spartow.

Emi:

SCENA PIĄTA.

Emir: do Coż cię za użalenie nad cudzym młodzianem
Peom: na Do łez pobudza? *Peo: do Em:* Pierwſze mowiącego słowa,
boku. Aſpazyi kochancy mego Ireſila
Matki, ná nową ſerca żałoſnego ranę
W Oycu, wznowiły pamięć. Rowna w tym wymowa
Wdzięk podobny przyiemność iednaż. *Nik: do Reif:* Ła-
Wiarę daię: że podłe urodzenie twoie (two temu
Bydź muśi, gdy nikczemna zdobycz (iakom ſłyſzał)
Y niewinney przelanie krwi, y wzgardę naſzey
Surowości wmowiło w ciebie. *Reif:* Nayłaſkawſzy
Choć przy ſprawiedliwości Panie! nie krwi chciwość,
Ale życia obrona, ſtawiła mię zboycą.
Y tego zapierać ſię nie mogę, że: abym
Własne uchronił zdrowie, muſiałem nieſławne
Zaboycy imie przyiąć na ſiebie (ieżeli
Tylko godziwa życia obrona podpadać
Tey powinna nieſławie) z Bogow naywyżſzego
Jowiſza na świadectwo niewinności wzywam
(Ktoremum nie zbyt dawno pokorną w Olimpie
Oddał ofiarę) ſzedłem przychodzień o drodze,
Nie o krwi zámyślony; áż oto młodzieniec
Wiekiem, latámi, wzroſtem rowny, lecz z weyrzenia
Straſzny przedemną ſtawa: Buława żelazem
Cięſzka, zbroiła rękę, oczy wzrokiem byſtre,
Na moie obrocone ślady. Te, gdy pilno
Tu, y owdzie, ieżeliby kto nie nadchodził,
Rzucił; całym zapędem niedaleko moſtu
Rzuca ſię ná mnie; ſuknie, y coby bydź mogło
Przy mnie, z fukiem oddawać rozkazuie ſobie.
Z zalęknieniem nieiakim niespodzianą napaść

Przy-

Przyiąłem, tak, iako zwierz okrzykniony z nagła
Jak wryty stawa: álbo iak ná trwogi echo
Niewcześne, choć nayśmielsza mięsza się odwaga.
Nie długo iednak bawiąc w zadumieniu, mocą
(Ktorą trwoga dodawać pospolicie zwykła)
Z rąk nieprzyiaznych zręcznie wypadłem. Buławę
Podnosił zboyca, w głowę moią nieuchronnym
Zmierzáiąc pędem; zginąłbym w momencie!
Gdybym nie szybkim krokiem z placu uskoczywszy,
W inną zámachom unieść niecnotę pozwolił
Stronę. Zkąd większey serca nabrawszy śmiałości,
Uniesionego cięciem, z tyłu chwytam mocno,
Y z łatwością o ziemię walę. Powstał prędko
Iak uderzona piła o ziemię; lecz znowu
Rękoma y ostatnią chwyciwszy się siłą,
Zobopolnie padámy ná ziemię. Tu szczęściem
Czy zręcznością stało się moią (nie śmiem sądzić)
Łbem trafiwszy ná kamień, z rozproszonym muzgiem
Srogą wyzionoł duszę. To przykładem swoim
Pokazuiąc, co częstą ztwierdzone praktyką
Widzim; że czuwaiący na cudzą ruinę,
Pierwśi w nagotowane innym lecą dołki:
Ná cudze dobro chciwi, swoie tracą z życiem.
Tak gdy wolny zostaię od zboycy, troskliwość
Nowa na serce biie: nie że trupa widok
Przerażał oczy; ále że niewinny, zboycy
Lękałem się niesławy, wiedząc: że ná cichych
Gołąbkow, tym surowiy gruchaią, im pewniy
Ich naturę bez żołci, znaią: Im skromnieysza

Owie-

Owieczka, tym na wilcze śprędzey idzie zęby.
Dla czego żebym ſzpetney nieſławy uprzątnął
Przyczynę, kędy więkſzym nurtem rzeka płynie
Tam trupa rzucam. Wreſzcie ná potyczki mieyſce
Powróciwſzy, nieſzczęſny zwycięzſca; buławę,
Y ſztukę udartego futra krwią zlanego
Widzę, podnoſzę, chowam; nie żebym bogatſzym
Tak mizerną zdobyczą, ále chwalebnieyſzym
Nieprzyiacielſkim zoſtał łupem. Kogoż bowiem
Błahego zyſku chciwość, ná ták oczywiſte
Niebeſpieczeńſtwo życia, albo iakieykolwiek
Sławy, ośmieliłaby? *Alip*: Tak każdy złoczyńca
Płaſzczykiem cnoty, ſwoie pokrywa wyſtępki.
Y wil*k* drapieżny, w ſkrytą, gdy za zyrem wpadnie
Jamę, owiecz*ki* ná ſię przybiera poſtawę.
Nik. Wprawdzie niecnota żaden, chyba przymuſzony
Męką, nieprzyznaie ſię do winy: Im ſkrytſzy
Wyſtępek, tym záciętſzym w wyznaniu, złoczyńcę
Czyni. - - Nie trzymay iednak, żebyś z tey przyczyny
Zwykłego miał uniknąć zaboycom karania;
Ze *k*toby cię dowodnym świadectwem przekonał,
Nie żnayduie ſię żaden. Krolowie, iak prawa
Stanowią; tak gdy ſłuſzna wyciąga potrzeba
Odmienić mogą: karać bez dowodow, żadnych
Niecnot nie każą; ále ſamymże potępiać - -
Na śmierć bez tychże, wolno. *Peom:* Nie tak popędliwym
Do kary bydź życzyłbym, Nikandrze. W dekretach
Porywczość, rzadko kiedy ſprawiedliwą znałem.
Zatrzymay wyrok, poki dowodnieyſze z świadkow

Nie zostanie zaboystwo. Moim bowiem zdániem,
Nie prożną niewinności, swoiey, ten młodzieniec
Wymowkę przywiodł. *Nik*: Chętnie przystaię na godne
Sędziwych wiekow zdanie. Dla ciebie, do czasu
Wolnym obwinionego czynię. Zeby iednak
Z Pałacu nie wychodził, pilney pieczy twoiey
Powierzam Alipátro. Nad złoczyńcy podłość
Zdaię się świadczyć łaskę, nie nad okoliczność
Potrzeby. Często włafne upatruią dobro
Oświadczone respekta. - - Peomerze proszę
Z sobą, skrycie umowić się mam z tobą wolą
Rzetelniey. *Peom*: Alipatro, łaskawości twoiey
O tę przyprawionego niesławę, zalecam
Młodziana: Choć przychodzien, y iak się powiada,
Ubogi iest, iednakże człowiek iest, przypadek
Tak nieszczęśliwy, godnym czyni użalenia.
Odcho- dząc, do Emirena mowi z cicha: W takim ukryty stanie, ach mnie! Emirenie,
Kochany moy, wiesz, dobrze, zostaie Iresil;
Y daliby Bogowie! żeby w rowney temu
Znaydował się czerstwości: żeby z laty w męstwo
Y siły wzrastał.

SCENA SZOSTA.

Reifil, Alipater.

Reif: - - - - - Proszę, nie żałuy swey pracy
W náuczeniu przychodnia: kto to iest, ktorego,
Starość dobroci pełna? *Alip*: Krol to niegdyś Państwa
Naszego, y powtore dzisiay ma powrocić
Do dziedzicznego berła. *Reif*: Tak dobrotliwego
Pana

Páno, niech szczęści Niebo! oświadczoną nędznym
Niech nadgrodzi łaskawość! Człowiekam niewidział,
Ktoryby bardziey, nawet w nieznáiących siebie,
Y miłość łaskáwością, y poszanowanie
Lat sędziwością wmawiał. Z tego ty, bierz przykład
Pánie, y niedopuszczay, bym w Mieście tak sławnym,
Złoczyńcom przyzwoity dekret śmierci odniosł.
O iákby tá nowina, gdyby doszła Oyca,
Zraniła serce! Ieźli sama powodzenia
Mego nie pewność, czyli z odeyścia troskliwość
Dręczy, y wskroś przeraża; śmierć Synowska, starca
W grobby wprawiła. Litość miey nad opuszczonym
Oycem, ieżeli ciebie, nieszczęśliwość Syna
Do politowania nie wzbudza. *Alip.* Nie proszony
Lubo, zá twoią stroną (gdyś w przyśionku ieszcze
Przypuszczenia wyglądał) mowiłem obszernie.
W przytomności zaś twoiey, same zamilczenie
Pierścienia (ktoryś dostał wzdobyczy) potępić
Żem ciebie niechciał, świadczy. --- Coż poglądasz? mnie
Ze mnie łakomstwo bierze źle nábytey perły? (masz
Chciwości podnietą iest, niedostatek rzeczy.
Kto w droższe obfituie kleynoty, mniey sobie
Waży, mało bogatszy nad szkło, upominek.
Żem pierścień ten, z twey ręki ná moy palec włożył;
Dobrodzieystwom wyświadczył, nieodebrał. Prędszą
Z ślubiłbyś śmierć sobie, gdybyś ná swym palcu
Zatrzymał pierścień. Łatwo bowiem podeyrzenie
Byłoby, że większego rodzaiu bydź muśiał
Zabity, ktory kleynot táki w łupach zboycy

Oddal. *Reif:* Tego koniecznie zdania, iak uważam
Iesteś: że ta, z zdobyczą przyszła do mnie perła.
Ale Nieba y morza za świadkow obieram,
Że to ná pożegnaniu żałosnym ostatni
Upominek od Oyca dany. Rzetelności
Moiey, bespiecznie wierzyć możesz; z ust tych kłamstwo
Nie wyszło nigdy. *Alip:* Wszakeś powiedział: że w podłym
Stanie zostaie Rodzic. *Reif:* Powiedziałem, prawda,
Y znowu toż potwierdzam. *Alip:* O przedziwne kraie
Wasze! w ktorych ubodzy, Pánámi są w perły!
W naszym Krolestwie, mowiąc rzetelnie, podobnym
Pierścieniom, nie umknąłby palca, naymożnieyszy
Monarcha. *Reif:* Na szacunku nie znam się, przysięgą
Iednak gotowem ztwierdzić; że czas niezbyt dawny,
Gdym szesnasty zakończył rok, widząc mnie Ociec,
Niecierpliwego wcale ná domowe w kątach
Wychowanie, kazawszy powinny, oyczystym
Bogom uczynić pokłon, zalawszy się łzami,
Pierścień ná ten osadził palec, zaklinaiąc
Ná winną miłość, żeby o utracie iego
Nie słyszał nigdy. Jeźli zmyślam, grzmotow Rządzco
Jowiszu, zapal mściwym piorunem surową
Rękę, y nierzetelne usta, nagłą zamknij
Smiercią. *Alip:* Iednak przysięgom, iak dziecinnym mowom
Wiara. Cokolwiek iednak bądź, y ia przed Krolem,
Y ty, nie wspominaymy o pierścieniu. *Reif:* Rozkaz
Wypełnię. Utraconey żałować nie będę
Perły, bylem obronę twoią, choć nie daiesz
Wiary, pozyskał. Zostań dziedzicem kleynotu,

Byłem ia przy ſtaraniu twoim, niewolnikiem
Nie był. *Alip:* O upominek! to daruieſz, czego
Wprzod byłem Panem niźliś oświádczył ochotę.
Nie ſtraci iednak ceny oświadczenia ſzczerość,
Gdy ſercem choć nie rzeczą wykonywa chęci:
Więcey u mnie popłaca chęć życzliwey woli,
Niż ſkutek, gdy go broni przeciwność niedoli.

S C E N A   S I O D M A.

Kadoryn, Rodanes, Alipater, Reifil.

Kador: Alipatro, komuż to oświadczenie zbytnie
Wyrażaſz? Senatora z więźniem nie chwálebna
Przyiaźń. *Alip:* Nie każdy więzien rownie wzgardy godzien
Rod: Záiſte częſto bywa: że w kaydanach brzęczy
Do złotych urodzony łancuchow. *Reif: na boku.* O Nieba!
Coż ze mną zamyślacie czynić! *Kad: do Alip:* Podeyrzenia
Daieſz przyczynę, takim przywiązaniem twoim
Do zboycy. *Alip:* Włożonemu ná ſiebie, zádoſyć
Czyniąc ſtaraniu żádney podpadać nie mogę
Przymowię; przecież żebym y tey uſz edł, moiey
Powierzonego ſtraży, wam zoſtawiam więznia *Odchodzi.*
Reif: Ach Panie, albo ze mną zoſtań, álbo razem
Weś z ſobą ſługę.

S C E N A   O S M A.

Kadoryn, Rodanes, Reifil.

Rod: - - - - - Sliczne przymilenie w uſtach
Zebym twoim obrońco zoſtał, niechcącego
Przymuſza. *Reif:* Z iedney ſtrony pogoda, pioruny
Z drugiey. Ach mnie! obydwom żebym ſię zaſłużył
Na to nie znam ſię w cale! *Kad:* Zachmurzone z czaſem

Całe Kroleſtwa uyrzyſz, Niebo. *Rod: do Reiſ:* Chmury wielkie
(Coż ſię lękakz) rozwlekłym grzmotem ſtraſzyć ludzi
Nie piorunować zwykły. *Kad: do Rod:* Zbyteczną otuchą
Bracie, pſuieſz złoczyńce. *Rod:* Nieprzekonanego,
Nazbyt trapiſz bez prawa. *Kad:* Zwawości Oycowſkiey
Znać, że we mnie zarzy ſię iſkierka. *Rod:* Łaſkawość
Ze mnie od Oyca rożni, za honor poczytam.
Kad: O niebaczna miłości! Oyca, dla złoczyńcy
Bluźni. - - - Do Krola idę. Nieuważney wkrotce
Załować będzieſz mowy. *Reiſ:* Wybacz, że nie puſzcze,
Albo ieżeli grzeſze? ná mnie pokaż zemſtę,
A Bratu daruy. *Rod:* Nie broń. *Kad:* Bronić ſiebie zechceſz
Lecz nie zmożeſz: ſłowa ſame błuznierce potępią. *Odchodzi.*
Rod: do Kad: Spieſz, nie baw, by zaięte nie oſtygły ognie
Wſtzymany w natężeniu łuk pryſkaćby muſiał.
do Reiſ: Niechay gniewy wyzionie, ſama złość wyiawi:
Ze go ſkrytſza zawziętość, nie ta mowa krwawi.
Reiſ: O rzadka w ludziach cnoto! właſne pierſi kładzie
Pan zá tarcze, by ſługa nie zaginął wzwadzie.

INTERMEDIUM 1.

NIewinność urzucana flu(k)tami, przez nagłą burzę wzruſzonemi, ratuie ſię uchwyceniem ſkały, ale gdy ſię ta łamać poczęłá, znowu z odłamaną w morze wpada, gdzie gdy na nowe niebeſpieczeńſtwo od wieloryba trafia; Delfin ią ná ſwoy grzbiet, iak ná łodkę przyimuie, y ſzybko ná brzeg beſpieczny wynoſi. Tey Neptun zebrane pod czas piorunow y nawałności perły, w prezencie ofiaruie, y z Syrenami wieſzczym duchem przyſzłe ſpiewa ſzczęście. Wyraża Reifila uwolnionego ſzczęściem

ściem od napaści nieſpodziancy, przez rozbicie naſtawaiącego na ſiebie zboycy, o kamien. Ktory gdy y łaſką Krolewſką y Alipatra ſtaraniem ubeſpieczony zdaie ſię, na chciwego ſwoiey zguby Kadoryna natrafia, lecz w tymże momencie młodſzego Krolewica, obrońcą ſwoim doznaie.

Chor Neptuna z Syrenami wyraża przyſzłe Reifila wyniesienie ná tron, po zwyciężonych niebeſpieczeńſtwach rożnych.

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA.

EMIREN, AMINT.

Emir: ZAtrzymay ſię Aminto. Peomer przyſtępu
Do ſiebie wſzyſtkim broni. *Amin:* I Amincie? *Em:* Nawet
Mnie ſamego, nie przypuſzcza do ſiebie. Pozwolmy,
Niech w utaieniu żalom pofołguie cuglow.
Łagodnieie boleści ſrogość w łez wylewach.
Emir: To pewnie nowa iákaś przyczyna, okrutniy
Odnawia przygoioną ranę. *Emir:* Rzecz choć tayną
Przenikaſz wcale. *Amin:* Tayną? taiemnic tych, pełne
Już Miaſto. Nie uſłyſzyſz żadnego, ktoryby
Ná toż nie boláł z ſerca, co podobno kwili
Starca; że dziſiay ná tron Krolewſki wſtępuiąc,
Bardziey na pośmiewiſko poydzie wſzyſtkich, niżli

Na

Ná rządzenie Kroleſtwem: w przywroconym berle,
Nowy poſtrzał odbierze. *Emir*: Głębſzą znoſi ſtarzec
Ná ſercu ranę. *Amin:* Jaką? prze Bog! álbo czyią
Zadaną ręką. *Emir*: Syna utrata zabiia
Oyca. *Amin*: Syna utracił? ktorego ſtaraniu
Endymiona oddał, dla ukrycia w cudzych
Lakonyi granicach? *Emir:* Zaiſte, nowina
Ta, Oycowſkiemu przykra ſercu. O zgubiona
W tey utracie Oyczyzno! *Amin:* Wierzę, że okrutną
Czuć muśi w ſercu ſwoim ranę ſtarzec, ktory
Im większe w záchowániu iego, ſobie czynił
Nádzieie, tym żałośniy ná upadłe w iednym
Wſzyſtkie ſzczęścia poglądać muśi. O iák z znaczną
Pociechą wydaiącą ſię ná twarzy, nowin
Słuchiwał, ktore wierny Toantes, umyślnie
Do Lakonyi w każde pułrocze ieżdzący,
O wzroście Irefila, czerſtwości, dowcipie,
Y męſkich, lubo w dziecku śiłach opowiadał.
Emir: Nie mogł ſię tym nacieſzyć ſtaruſzek, powtarzał
Pytania nie raz, áby w powtorzonych, bardziey
Rozpływał ſię pociechach. *Amin:* Teraźże co przynioſł
Zá nowinę Toantes? *Emir:* Ach zpełzły nadzieie!
Upadła domu twierdza! Meſſeńſkiey Korony
Zginęła perła! *Amin*: Coż to przyiacielu mowiſz?
Emir: Dziſiay z podroży ſtanął. Lecz bodayby. --- *Am:* Czemuż
Przycinaſz ſłowa? dokończ, co o Synu głośi?
Emir: Już go w Endymiona ukryciu nie zaſtał.
Amin: To pewnie, kryiący ſię długo w utaieniu
Paſtuſzym, czyiąś zdradą, na rześ dzikiey złości,

Jak owieczka wydany został? *Emir:* Niech Bogowie
Niedozwalaią tego! *Amin*: Pewnie niewygody
Same, skrociły życie? *Emir*: Ani tego twierdzę.
Ale ieżeli wiarę łzom Endymiona
Daiesz? z tych co wyczerpnął Toantes, posłuchay:
Dziecinną zdięty chętką do zwiedzenia Greckich
Miast Irefil, ustawną proźbą żebrał starca,
Aby mu nie zabraniał ciekawości swoiey
Uczynić dosyc, nigdy wymodlić nie umiał.
Zaczym nie mogąc dłużey chęci swoich wstrzymać,
Taiemnie z domu uszedł. Endymion długo
Wyglądaiąc powrotu, áni się doczekać
Mogąc, z żałością w drogę ná szukanie tegoż
Puścił się. Tákich trudow, y żalow, ciekawość
Iedna stała się zrodłem! *Amin*: O názbyt rozrzutni
We łzach! na ugaszenie pożarow, nie pierwszey
Iskierki, tákie służą wylewy. Choć wyszedł
Między swoich Irefil, ieszcze tak bespieczny
Iák w utáieniu będzie; gdy sobie y wszystkim
Nieznaiomy zostaie. Wszakże od chciwości
Rownie daleka perła, czy to w straży, czyli
Wyrzucona ná drogę, gdy ná nieznáiących
Jey szacunku nátrafia. Tak --- *Emir*: Przetniy rozmowę,
Peomer, iuż z otartą z łez twarzą wychodzi.
Roziątrzać przypomnieniem nie trzeba serduszka.

SCENA DRUGA.

Ciż sami, y Peomer.

Peom. Za weyrzeniem ná ciebie, Aminto, do ztartych
Łez powracaią oczy, wieżże? zginęliśmy!

SCENA PIERWSZA.

Amin: Dopiero com zasłyszał o nowey przyczynie
Żalu. *Peom:* O zbyt okrutne na sędziwość, moią
Lata! ktorego czasu miał ná wikok wszystkim,
Wyniść Iresil, tego ach mnie! z oczu zniknął!
Amin: Zbytecznym żalem iątrzyć serce. Nie upadła
Przez to nádzieia, wkrotce oglądania Syna;
Że z Lakonyi zniknął. Zwiedziwszy z pociechą
Grecyą, iuż podobno zbliża się do ciebie,
Gdy ty z iego utraty, mdleiesz. *Peom:* Nie przenikasz
Jeszcze, co serce trapi. *Amin:* Odkryi, proszę, ranę;
Albo zágoię prędzey, lub ná siebie przeymę.
Peom: Kędy Krolewską, droga idąca do Aten
Przecina, słyszałżeś o zábitym człowieku
Dzisiay przy wielkim moście? *Amin:* Słyszałem: że zboycę
Alipater pod swoią straż odebrał. *Peom:* W trupie
Tym, mego opłakuię Syna! Tak y skryta
Wieść y własne przeczuwa serce. *Amin:* Przebog! zá co
Sam siebie tak wymyślnie trapisz? Nie dosyć że
Złość cudza dokazuie, że nádto niepewnym
Ludu powieściom, álbo próżnym serca wrożkom
Dręczyć siebie dopuszczasz. Coż bowiem za pewność
Masz, o Syna utracie? *Peom:* Jeśli nie gruntowne
Są żale, uważ: Człowiek zabity, że w młodym
Był wieku, sam zaboyca przyznaie: że w podłey
Odzieży z Lakonyi wyszedł, słowa trupa
Bydź twierdzą. Rękę ciężka wzmacniała buława.
Pewnie taż sama, ktorą za skarb w domu naszym
Chował, od Herkulesa wziętą Endymion.
Coż, płonny serca wrożek; ktory wszystkie prawie

Oko-

Okoliczności iawnie ztwierdzaią? *Amin:* Kto tylko
Dla podobieństwa ięczy, ten bezprawnie ięczy.
Bo czyliż czoło, oczy, twarz, dopieroż zwierzchna
Postać, nie zwodzi wielu? *Peom:* Zá coż trupa w rzekę
Wrzucił złoczyńca? tylko żeby iák kamienia
Z wody, ták z zabitego było dociec trudno;
Ze w trupie zatonęły, kochanie, nadzieie,
Pociechy nász! *Amin:* Nazbyt dowcipny ná swoie
Umartwienie zostaiesz. *Peo: do Em:* Powiedz Emirenie,
Z iáką łatwością proźby moie za zaboycą
Przyiol Nikander? trudny zawsze w innych czasach?
Z iakim pospiechem z tamtąd mnie odwiodł, gdzie więzień
Zostawał, żebym pewnie w dawszy się w rozmowę
Z nimże, nie wybadał co na nim coby zdradę
Wydało? *Emir:* Czegom przedtym zrozumieć nie umiał,
Oświecony, przyznaię teraz: że głębokie
Uwagi twoie. *Amin:* Jakże przecie, w samym pierwszym
Do Oyczyzny powrocie, tak prędko uznany
Mogł bydź Iresil? kiedy sobie nawet tayny
Zostawał? - - Porzuć prożne narzekania Panie
Naymilszy. Nigdy wcale bydź uspokoiony
Nie może, ktory trapi się lada pozorem.
Niepomiarkowaney to natura miłości:
Zalow szukać, gdy żalow przyczyny nie widzi.
Pomiarkowanie, starość záleca. *Peom:* Daremno
Ukoić słowy pragniesz, co serce przeczuwa!
Ze w zábitym moy poległ Iresil, rzecz pewna
U mnie; z namowy cudzey, czy z chciwości zboycy,
O to nie pytam. *Amin:* Jeźli pozwolisz, ułatwie

Wkrotce wątpliwość wſzelką. W ściſley z Alipatrą
Wieſz dobrze, że zoſtaię przyiazni; od tego
Z łatwością wyrozumiem wſzyſtko. Pozwol, niechay
Do niego idę. *Peom:* Zgoda ná to. Lecz Aminto
Pamiętay, żebyś zbytnią przewłoką żałoſne
Długo nie bawił ſerce. *Amin:* W momencie odprawie
Rozkazy. Ale ciebie na miłość kochanka
Twego zaklinam: ſmutny, do weſelſzych
Nowin wypogodź umyſł. *Peom:* Ach Aminto, widzę:
Że procz boiaźni prożney, coby ſłuſznie ſerce
Dręczyło, nie znayduię nic wcale. Jednakże
Choćbym pierwſzych zániedbał myśli; czyliż ſame
Wſpomnienie na ubogie, błąkaiące dziecie,
Po gorach, rzekach, laſach, po między dzikiemi
Ludźmi bez ſtroża, między zboycámi bez broni,
W niebeſpieczeńſtwach rożnych bez pomocy, w trudach
Bez pociechy! Czyż mowię: ſłuſznie kwilić Oyca
Nie powinno? Coż, ieżli ztrudzony przykrością
Drogi, uſtaie? ieżli ſłabością ściśniony,
Mdleie? nie opuſzczaycie go Bogowie, ieżli
Jakąkolwiek nademną macie ieſzcze litość,
Przy czerſtwości zupełney zachowaycie Syna!
Emir: Peomenze -- Nikander wchodzi. *Peom:* Znidę z oczu
Tyranna, ty Aminto, pamiętay poſpieſzyć
Do Alipatra. *Amin:* Z Krolem rozumiem, wyniydzie;
Od tego umolniony iak prędko zoſtánie,
Zaraz do niego ſpieſzę, wypytam, powrocę. *Odchodzą.*

SCENA

SCENA TRZECIA.

Nikander, Alipater, y odchodzący Emiren.

Nikan: Czym ſię bawi Emiren? *Emir:* Peomera ścigam.
Nikan: Nie tamuię zapędow. *do Alip.* Jeſtże iakakolwiek
Nadzieia, że to Miaſto, y gminy poſpolſtwa
Uſpokoione w ſwoich rozruchach zoſtano?
Alip: Prożna boiaźń poſpolſtwa, ktoremu zwyczayna
Nowych zawſze zapraſzać, nie ſtanowić Krolow.
Gdyby tak wiele odmian przyimowały trony,
Jle odmiennych chęci liczym; ſtatecznego
Monarchy nie miałyby Kroleſtwa. *Nik:* Twierdziłeś
Że za powrotem ná tron Peomera, miały
Wſzczęte ucichąć burze; toż dziſiay potwierdzaſz?
Alip: Rzecz ſama mocniy ztwierdza, com ſądził; gdy bowiem
Ledwie pierwſza pogłoſka rozeſzła po Mieście;
Wielu takto uieło zá ſerce, że iawnie
Łaſkawość twoią chwalić poczeli. *Nik*: Coż? kiedy
Starzec zbraniać ſię zdaie. *Alip:* Obłudnych to zwyczay:
Tego niby unikać, co naybardziey prągną,
Mija liſzka ná pozor ptaſzka, gdy go ſchwytać
Zámyśla. *Nik:* Zaciętość, złość, czyli upor ſtarca
Nieprzełamane nigdy. *Alip*: Jak dzieci, tak ſtarych,
Jednych ſurowość miękczy, drugich oświadczona
Łaſkawość błaga. Zaczym ieżeli miękiego
Serca? Pieść ſię; ieżeli wynioſły w zamyſłach?
Kłaniay ſię; ieżli głupie uporny? ſurowo
Pogroź. Zyczyłbym iednak, łaſkawością bardziey
Zniewalać ſtarca: zwłaſzcza, że ná nim to wymodz
Potrzeba, żeby Syna ſwego, álbo w grobie

Pokazał, álbo gdzie go ukrywa, odiawił.
Inaczey, poki w kątach ukryty zostawać
Będzie Irefil, poty tronu ty bespieczny
Nie będzieſz. *Nik:* Toć to ieſt, co mnie naybardziey trapi!
Bo álbo żyie ieſzcze Irefil? tak iſkra
W popiołach ſkryta, większym zá czaſem wybuchnie
Pożarem: álbo między ſwoich Braci, w ziemię
Wtrącony przez śmierć? ſtarzec tak zaciętſzym będzie. ---
W Bogach iednak złożoney nie tracę nadziei.
Idź powtornie do Bonzow, napomniy pierwſzego
Z Kapłanow, żeby ſtuſy, topory, ofiára,
Y wſzyſtko, co dzień taki wyciąga, gotowo
Na czas było. --- Emiren pierwey iednak niechay
Do nas poſpieſzy. *Alip.* Na ſam czas przychodzi.

SCENA CZWARTA.

Nikander, Emiren.

Emiren przyſzedſzy; - - - - - - - - - - Pánie,
Co każeſz ſłudze? *Nik:* Wolą moią wytłumaczyſz
Peomerowi. Z ſłońcem w kraie záchodzącym
Podziemne, przed Bogami naſzemi, oddamy
Zobopolną przysięgę ſobie. Zaczym pierwſzey
Po zaſzłym ſłońcu nocy, gdy odgłos wydadzą
Trąby, w ten czas Peomer, w weſelſze przybrany
Szarłaty, niechay do mnie poſpieſzy; áżeby
Razem do świątyni Bogow idących, ſkupiony
Gmin ludzi, uczcił razem. *Emir:* Tegoż dnia ſamego?
Tegoż wieczora? *Nik:* Tegoż y owſzem momentu.
Pochwała to Monarchow pierwſza, iak leniwym
Bydź do kary, ták prędkim do łaſki. Łaſkawość

Im prędsza, tym wdzięcznieysza: wedwoynasob dobrze
Czyni, kto nie przewłocznie dobrodzieystwa świadczy.
Emir: Nadzwyczay pomieszanie, y nowa troskliwość
O łożko uderzyła starca. Zátym większą
Pokazałbyś łaskawość, gdybyś ná czas inny
Odłożył. *Nik:* Idź, twoia iest czynić, com rozkazał,
Nieumawiać się z Krolem. Dosyć że tak sądzę,
Tak chcę, tak każe. --- Czekam u siebie. *Odchodzi.*

SCENA PIĄTA.

Emiren, y nadchodzący Peomer.

Emir: - - - - - - - - - - - Zgubiony
Peomerze, dziś znowu z złotym berłem, ostry
Puinał przyimiesz w serce. O zawzięte Nieba.
Peom: Pocoż cię, ow okrutnik, ow tyran wywołał?
Emir: Ach mnie! milczeć byś raczey, nie mowić rozkazał!
Peom: Cożkolwiek bądź, milczeniem nie baw, mało ulżysz,
Zę krotką zwłokę czasu, nie rany, uczynisz
Emir: Jaż tyranna, o Nieba! mam ná siebie przeiąć
Postaś? znośnieysza z cudzey, niż z domowey ręki
Rana. Pozwol, niech inny, okrutne Nikandra
Tobie niesie rozkazy. *Peom:* Nieuważnym wcale
Unosisz się affektem. Dwoiako chcesz ranić,
Gdy okrutnieyszey ręce puinał zostawiasz.
Co od innego raną, to od ciebie folgą
Byłoby. *Em:* Zwyciężyłeś, iuż powiem. --Lecz. *Peo:* Dłużey
Martwisz, gdy tak upornie milczysz. Na moy affekt
Zaklinam, nie baw. Więcey często przez życzliwość
Ku osobie, boleiem nád nią, niż podobno
Ta na własnym czułaby sercu. *Emir:* Gwałt, zámilczeć

Chcą-

Chcącym, ſprawuieſz ustom. Czynię przymuſzony
Rozkaz. Ciebie do Bogow na poprzyſiężenie
Nikandrowi korony, zapraſza okrutnik.
Tegoż wieczora, gdy odgłos trąby wydadzą,
Zebyś u niego ſtawał, rozkazał. *Peom:* O, wymyſł
Okrutny! przywracaiąc ná tron, pośmiewiſko
Ze mnie, nie Krola pewnie uczynić zamyśla!
Przyznam ſię iednak, lubo to dla mnie nieznośna
Rána, przecięż że Syna utrata, Oycowſkie
Bárdziey zraniła ſerce; iedna boleść, drugą
Wybiła z myśli. W pierwſzey ulżenie znalazłbym
Przez śmierć. Druga doputy nie uczyni folgi,
Poki o życiu Syna pewności nie zeſzle.
Emir; Amint powraca, z milſzą (iak z wypogodzoney
Czytam twarzy) nowiną.

SCENA SZOSTA.

Ciż ſami y Amint powracaiący od Alipatra z pierścieniem.

Amin: - - - - - - - - - Bogom odday dzięki
Peomerze. Oblany obfitemi łzami,
Zyie Irefil *Peom:* Cieſzyſz ſłowy, czy rzetelną
Przynośiſz powieść. *Am:* Ledwie w rozmowę wdałem ſię
Z Alipatro, w naypierwſzych zrozumiałem ſłowach,
Ze w utopionym, nie twoy Syn zábity. *Peom:* Bogom
Poki żyć będę w częſtych ofiarach oświadczę
Wdzięczność. Coż przecię, powiedz, maſz za dowod
(*Amin:* Jeden
Namieniam, ſłuchay: w podłym wſzak domu ukryty
Irefil, przyſtroiony po pańſku bydź nie mogł?
Bo wydałaby ſuknia, co taiło imię.

Peom:

Peom: Doſkonale uważaſz. Utaieniu nędz…
Nie ſkarby ſłużą. *Amin:* Jakże twoy … zatracony?
Kiedy tamten trup, drokim opłacił ſię łupem
Zaboycy? *Peom:* Zycie wracaſz zemdlałemu ſercu. - -
Coż przecie pokazuie zá zdobycz złoczyńca?
Am: po- daie pier- ścień. Patrz ná ten pierścień, zdobycz ta, wydarta z życiem.
Z trudnością wprawdzie, przecięż zwyciężony proźbą
Powierzył Alipater. Uważ; czyli ſetnym
Talentem złota táki Pierścień nie trzebaby
Opłácać u nas? *Peo:* Sam luſtr wydaie ſzacunek. - - -
Przypatru- ie ſię pierśc: Ale - - Coż ia to widzę. - - Ach ratuycie Niebá! *Mdleie.*
Wſtrzymucie przyiaciele! śmierć mi w oczach ſtoi!
Emir; Aminto, coś uczynił? prze Bog! *Am:* Pierścień dałem
Nie ukryty puinał. *Em:* Nayłaſkawſzy Pánie. *trzeźwią.*
Amin: Pełen dobroci Krolu, powiedz, radość nagła,
Czyli boleść ukryta zá ſerduſzko ściſka?
Peo: otrze- żwiony. Ach nie obłuda żadna, śmierć tuż przed oczyma
Stoi! - - - Tenże to pierścień trupowi wydarty?
Amin: Ten ſam. Coż cię to mieſza? *Peom:* Już też oſtatecznie
Dokonałyście Oyca nieſzczęścia; o gwiazdy
Zazdroſne! nieprzyiazna fortuno! okrutne
Czaſzy! Ach Emirenie, kochany Aminto,
Zginęliśmy! *Amin:* Co mowić, dopieroż co czynić
Nie wiem. *Emir:* W twardą opokę drętwieie nadzwyczay
Serce, między miłości y boiaźni burzą
Ukoić ſię nie może. *Peom:* O Aminto, pierścień
Tenże ſam ieſt, iak widzę, ktorym oddał w ten czas
Endymionowi, gdym mu powierzał Syna;
Temu on zá rozkazem náſzym idąc, oddáć

SCENA DRUGA

Kad: Jaż mam rękę zatrzymać wznieſioną ná zemſtę ?
Rod: Jaż mam dozwolić zemſty, ktorą iawnie ſądzę
Nieſłuſzną? *Kad:* Zaboyca ieſt, karaniu podpadać
Winien. *Rod:* Broniący życia, nie podpada zemści
Kad: Ach Oycze, w ręce moie odday zboycę *Rod:* Mow
Za niewinnością, pozwol niech ſtanę *Nik:* Dzieci
Obydwoch záślepiaią ſkłonności. *Alip:* Młodość
Przywara: nie przenikać, co dla nich naylepiey
Zámyślaią Rodzice *Nik:* Jak Ociec zaklinam,
Jako Krol przykazuię, żebyście y z ſobą,
Y z więźniem żyli w zgodzie. Idźcie, á Oycowſki
Zamyſły, waſzym płochym nie tamuycie ſwarem.
Kad: na boku. Poydę, choćby z Oyczyzny, ieźli ſię nie zemſzc
Rod: odchod: Choćby życia odbieżeć, nigdy nie odſtąpię
Niewinnych.

SCENA TRZECIA.

Nikander, Alipater.

Nik: - - - - Zwadka dzieci, przerwała pociechę,
Ktorey żebym cię wſpolnym uczynił, umyślniem
Ciebie wezwać rozkazał. Cieſz ſię, iuż zupełnie
Ożył Nikander. *Alip:* Tegom zawſze z ſerca życzył.
Nik: Już Irefil; zámyſły naſze ſwoią śmiercią
Do ſkutku przywiodł. Odtąd obáwiać ſię więcey
Nie mamy kogo, kiedy ten iuż poległ trupem.
Alip: Co uprzeymie prágniemy, to ieſzcze przed czaſem
Ośiągnione ſądziemy. Cieſzy ſię z nabycia
Skarbu we śnie łakomy, ktory o nim czuiąc,
Uſtawnie myślał; wſtawſzy iednak ze ſnu, cięży
Tym ſię dręczy, że próżno cieſzył. *Nik:* Bydź zwo

Nie może radość, ktora gruntowna ieſt. Sługa
Peomera obfitym przymuſzony złotem,
(Bo coż ná ludziach złoto nie potrafi wymodz)
Co ſwoiemi oglądał oczami, to ſzczerze
Wyznał: że ſtarzec, ſtratą pomieſzany Syna,
Z złości prawie od ſiebie odchodzi, boleiąc
Na to naybardziey, że złość (iak on mowi) naſza
Dowcipnieyſza zoſtała w wyſzukaniu, niźli
Miłość w ukryciu Syna. *Alip:* Także łatwo daieſz
Wiarę, udaiącemu wiele ſtarcowi. *Nik:* Nie ſłowom
Ja Peomera, ále łzom wierzę. Rzetelniey
Te tłumaczą, co ſerce tai. O ſtych twierdzi
Wſpomniony ſługa, z oczu że nie oſychaią
Starca. Z rozczochranemi włoſami, z wybladłą
Twarzą, z załámanemi rękami, po ſáli
Biega, o ściany głową tłucze, z nátężoney
Złości zębami zgrzyta, y dobytym mieczem
Nie miłe ſobie życie, ſam wydrzeć pracuie,
Gdyby mu Emirena nie broniła ręka.
Płacze, ięczy, omdlewa, y zemdlałym głoſem
Irefila powtarza imie, ná wzor ptáſzká
Zlane krwią piſkląt ſwoich widzącego gniazdo.
Więc dzięki czyńmy Bogom. Weſołe dni zaczniy
Krolu. Same ci dziſiay ſprzyiaią nieſzczęścia;
Gdy przez cudze zaboyſtwo wynoſzą ná godność.
Kan: Zaboycę iuż uwolnić kazałem, y Synow
Iakoś widział, zgromiłem oto, że Oycowſkich
Nieprzenikaiąc myśli, ná tego ſrożeli;
Ktorego kochać winni. Teraz twoiey rady

Za-

Za ſpoſob ſłuſzney zemſty zażyłbym ná zboycę; - -
Tym przynaymniey pocieſzcie ſtrapionego, Nieba! *odcho-*
Amin: Jak wiele może w ſercach żal, teraz uznaie, (*dzi.*
Gdy chcący mowić, z żalu iak wryty zoſtaie.
Emir: Przebog! coż nie nad temi Nieba dokazuią!
Ktorych ſobie ná celu zemſty wyſtawuią.

INTERMEDIUM 2.

GDy żałości geniuſz rożne rozpaczy oświadcza znaki, Nadzieia na ukoienie pomieſzanego ſerca wyſtawia trofeum, w tym oświadczaiąc: że tak łatwa dla niego w przeciwnościach wſzelkich obrona, iak to trofeum powſtało prędko. Lecz żałości geniuſz przypatrzywſzy ſię wiſzącey broni krwią zbroczoney, w cięższą tym ſamym wpada roſpacz. Wyraża Peomera dla mniemaney utraty Syna, żałoſnego; ktorego gdy pierścieniem w zdobyczy (iáko rozumiał wziętym) cieſzy Amint, tym go bardziey w ſwoim, o Syna zgubie zdaniu, utwierdza.

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

Kadoryn, Rodanes.

Rod: COżeś u Oyca ſprawił Kadorynie? iſka
Poddana, czyż ſiarczyſte rozżarzyła ſerce?
Kad: Porywczey złości pożar bodayby krew twoia
Wprzod była ugaſiła! *Rod:* Toż bluznierſka mowa

Nie

Nie wzruszyła do zemsty Oyca? *Kad:* Kogo, Oyca?
Kontentuie okrutne serce, nie záiątrza,
Námieniona surowość. *Rod:* Własney y Krolewskiey
Cnocie, coż cię przymusza uwłoczyć. *Kad:* Sam siebie
Wyrzekłbym się, tákowa gdyby we mnie miała
Mieysce niesłuszność. *Rod:* Pewnie nie prędka do zemsty
W Oycu na Syna żwawość, Kadoryna zraza?
Powtorz skargę, prędszego teraz możesz znaleść.
Kád: Zakrwawione zaiątrzasz serce. Co opoźnił
Ociec, wnet Brat wypełni, ieżeli nie przymkniesz
Gęby. --- O zbyt okrutny, ná niewinnych Krolu!
Zbyt łaskawy ná zboycow! zniosłeś cudzą ręką
Tego, kogom ukochał z pieluszek; zabiię
Własną, ktorego bronisz dla złości. - - Nie darmo
W pierwszym weyrzeniu zaraz odrażenie czułem
Od nieznanego nigdy człowieka, bo zboyce
Moich pieszczot poczuło serce. Poydę, zemstę
Słuszną przyspieszę zdraycy. *Rod:* Na placu złoczyńca
Stoy, kogoż innego szukasz? *Kad:* Znaydzie szabla
Ktorego szuka zemsta. *Rod:* Ieżliś przychodnia
Na cel zemsty wystawił; chiba przez braterskie
Piersi, nie trafisz tamtych. *Kad:* Nie dodaway ognia
Bo pierwszy zgaśniesz.

SCENA DRUGA.

Nikander, Kadoryn, Rodanes, Alipater.

Nikan: - - - - - - - Pokiż brat na brata ścinać
Zęby będziesz? *Kad:* Przykaźźe niech młodszy starszego
Liepiey szanować umie. *Rod:* Pohamuy záwzietość
Na niewinnych, á záwsze powolnego uznasz.

Miał w ten czas, gdy z dziecinnych lat wychodził, oddał,
Y oto na ſtracenie go wydał! ach zginął!
Zginął Ireſil! *Amin:* Poiąć ſię nie mogę, w iakie
Zabrnąłem żale! *Peom:* Oycem bydź odtąd przeſtałem
Nieſzczęśliwy! gdy Syna, oſtatnią podporę
Straciłem domu! *Emir:* Panie naymilſzy; czy tylko
Błąd iáki nie omamia oczy? Bydź mogła komu
Podobna perła, álbo záſtárzała pámięć
Z niepodobney podobną czyni. Długim żalem
Nabita głowa, wſzyſtko na większy obraca
Ucisk. *Peom:* Jażbym mylił ſię, ktory od lat wielu
Na tym palcu codziennie noſiłem ten pierścień*,
Od kochaney maiąc go dany Aſpazyi?
Amin: Przypadkiem nieſpodzianym, álboli przez kradzież
Mogł go utracić ſtarzec. *Peom:* Nie ſtracił; bo wierny
Nas Toantes, niedawno dochowany, widział.
Amin. O iákże ſprzyſięgły ſię nieſzczęścia! *Em: do Am:* Nie płonny,
Iák widzę, wrożek właſne ſerce. To on dawno
Przedtym opłakał rzewnie, niżeli pewności
Doſzedł. *Peom:* Ná coż wſtrzymuie ſprawiedliwe płacze?
Możeſz bydź większa nad tę, łez przyczyna? nędzny
Zgubiłem Ociec! -- Czemuż mnie nie dobiiacie
Nieba! czem nie walicie, na ziemię pioruny!
Nie pożeraſz przepaści! Syn zábity, Ociec
Żyię? --- Pokiż Nikader z okrucieńſtwa Pánem;
Z przelaney krwi, ſzarłatem; z Xiążąt trupow, tronem
Wynoſi ſię bez zemſty? O niemśiwe Parki!
Nieſprawiedliwe Nieba! zaſtygłe pioruny!
Amin: Pohamuy mściwe chęci nayłaſkawſzy Panie

Pier-

Pierwſza Monarchow cnota, ſobą ſamym władnoć.
Nad przypadki naycięzſze wyżſzy bydź powinien
Krolewſki umyſł. Pomniy ná Agamemnona:
Jedynaczkę ten Corkę, ná ofiárę Bogom,
(Ktorą Jfigienio zwano, oddał chętnie.
Aż oto, y odważne ſerce Oyca, znacznym
Zwycięſtwem ozdobiły Nieba, y Coreczka
Od śmierci wolna wyſzła. Doświadczaią
Nieba cnoty, nie okrucieńſtwa żądaią. Podobny,
Ktoż wie, czy z twego Syna, niegotuią przykład?
Przyzwoitſzego nadto nic nie máia Nieba,
Jak opuſzczonych, ſwemi poddźwigać rękami.
Z doświadcznenia włáſnego przyznay: czyliś dotąd
Dobrodzieyſtw ich niedoznał obficie? Miey ufność
W Bogach, á Krolow cnotę heroiczną, álbo
Naśladuy,álbo żwycięż. *Peom*: Jakiemi ow zboyca
Na Reiſila żali ſię y ſurowiey powſtaie. Słowy y tyſiąc kłamſtwy, gdy przed nas ſtawiony
Przyſzedł, ukrywać umiał okrucieńſtwo ſwoie?
Łagodnośc ſáma litość wmawiała, gdy zemſty
Słuſzney potrzebowała zaiadłość. - - - Jać wprawdzie,
Aminto, łatwy ſpoſob miałbym, uniknienia
Przez śmierć dalſzych ucisków; pierwey iednak ſłuſzną
Z zaboycy zemſtę, odnieść pragnąłbym. Wnoſiłem
Za nim zwiedziony proźbę, teraz upewniony
O zbrodni iego, pierwſzy wydarłbym mu życie:
Katem ſtałbym ſię nád nim, gdyby w moie przyſzedł
Ręce. Cokolwiek dzika wymyśliła ſrogość,
Wſzyſtko ponieśćby muſiał. Bicze, rozgi, ognie,
Zelaza, brzytwy, miecze, pale, ſzubienice,

Zażyć myślę. Coż ſądziſz: mamże Peomera
Do wſpolnego rządzenia Kroleſtwem, przypuścić;
Kiedy ktoby ſię iego krzywdy zemścił, żaden
Niezoſtał. *Alip*: Do takiegoś teraz wynieſiony
Szczęścia Krolu, że wſzyſtko, cokolwiek ſtanowiſz,
Sama fortuna muśi pochwalić. Iednakże
Beznowego honoru nie ieſt, kto upadłych
Ná nogach y godności ſtawia. Nadto żebyś
Sobie poddanych bardziey uioł; żal przybrawſzy
Zmyślony, pogrzeb nakaż Krolewſki dla trupa.
Nikan: ~~Peom:~~ Zbawienną daieſz radę, chwalę, y ſamemu
Tobie toż wykonanie zdaię. *Alip.* Wiernie Pańſkie
Wykonam chęci. *odchodzi.*

SCENA CZWARTA.

Nikander, Reifil.

Reif: - - - - - - Krolu łaſkawy, wolnością
Ktory daruieſz więźniow, żyi fortunne lata.
Złotym, Nieba pokoiem, y długą na dzieciach
Pociechą (lubo dla mnie nierownie łaſkawych)
Niech cię do lat ſędziwych cieſzą. *Nik:* Jak zganiłem
Dzieci, ktore nieſluſznie ciebie trwożyć śmiały,
Tak mnie ſamemu mam za złe, żem ſię ſurowiey
Z tobą obſzedł. Pochwały godna, nie nagany
Była, twoia przyſługa. Toś uczynił, męſkiey
Co przyſtało odwadze. *Reif:* Siły iakieżkolwiek
Znayduią ſię w tym ciele, ktoremim obronił
Zycie, twoiey uſługe oddaię zupełnie.
Nik: Przyiacielu (bo tak cię zwać każe od zboycow
Uwolnione Kroleſtwo) w iakimże imieniu

Swoie ukryważ męſtwo? *Reiſ*: Reiſila imie
Dawał mi Ociec. *Nik*: Zboyca nie wydałże ſwego?
Reiſ: O życiu między nami była, nie imionach
Rozmowa. *Nik*: Przecięż w zgonie oſtatnim wſpomniał
Kogo? kogo żałował? iáka zboycy poſtać?
Jaki początek złości? beſpiecznie opowiedz.
Bać ſię nie maſz nikogo, Krolowi twą ſprawę
Powierzyſz, ktory chwali poſtępek. *Reiſ*: Daremną
Tego ośmielaſz chwałą, ktory na ſam rozkaz
Krolewſki, gdyby co miał więcey, powiedziałby
Rzetelnie. *Nik*: Wierzę. Godni ludzie (iákim ciebie
Pokazuie odwaga) iak w ſprawach, tak w mowie
Nie boią ſię nágany. Iednakże był taki,
Ktory pewną o zboycy nam uczynił ſprawę. - - -
Lecz Emirena widzę, poprzedza ten pewnie
Peomera, z tym ſię ty zabaw, mnie Kroleſtwa
Sprawy do ſiebie ciągno. *Reiſ*: Właśnie chęciom moim
Dogadzaią Bogowie! tegom pragnął z ſerca,
Ażebym w pierwſzym ogniu moiemu obrońcy,
Powinne oddał dzięki.

SCENA PIĄTA.

Peomer, Reiſil, y Emiren po weyściu, odeſłany

Emir: *zayrzawſzy*: - - - - Już odſzedł Nikander,
Sam złoczyńca zoſtáie. *Peom*: *do Reiſ*: Niecnoto! zaboyco!
Dzikości pełny zbrodniu. *Do Em*: Emirenie, biegay
Niechay Amint przychodzi. - - nie bawiąc, - - w momencie.
Reiſ: Nayłaſkawſzy z Monarchow, (ktorego za przykład
Krolowie braćby mogli) w ſtarości łaſkawy,
Obwinionych nieſłuſznie, obrońco, iedyne

Kochanie opuſzczonych, korony ozdobo,
Serce poddanych, pozwol: niechay w kraiu ſukni
Pocałowaniem niſkim wdzięczney przychylności
Ku tobie, złożę dowod. Tobie tę ſwobodę,
W ktorey żyię, winienem. Bogowie, obfitą
Niechay zá mnie nędznego oddadzą nadgrodę. --
W ktorąkolwiek granicę świata, mnie zapędzi
Fortuna, łaſkawości twoiey nieprzepomnę
Nigdy. Przed Oycem ſtarym chełpić ſię obroną
Twoią będę, y ná tey, ktorą z ſobą noſzę,
Piſzczałce, laſom, trzodzie, gorom, rzekom, będę
Twoie wygrywał imie. - - - Ale ach mnie! inna
Cię iakaś myśl odrywa! nie pozwalaſz ucha
Wdzięczności winney. - - Wybacz, ieżli oświadczeniem
Proſtym, przykrzę ſię zbytnie.

SCENA SZOSTA.

Peomer, *Reiſil*, *Amint*, *Emiren*.

Amin: - - - - - Poſpieſzam ná rozkaz
Pańſki. *Peom*: Trzymay, áżeby nie uſzedł niecnota.
Amin: Trzymam. Pierwey ze ſtawow tych kości, niżeli
Z rąk moich wydzie zbrodzień. *Reif*: Iażbym miał uciekać
Od łaſkawego Paná, ktoremum powinien
Zycie? Choć iednę ſłowo, małeńką wyſłuchay
Prożbę: Wiązać mnie nie każ, ſkinienia naymnieyſze
Pełnić będę. Chceſz, ábym niewzruſzony ſtánął?
Stoię; przyklęknąć każeſz? klękam: grotom pierſi
Otworzyć żądaſz? chętnie otwieram. *Emir*: Iak miłą
Poſtać dzika przybiera zaiadłość! *Peom*: Przywiążcie

Do

Do tey ściany niecnotę, gotowe w niey, właśnie
Jak ná tę ſprawę, haki. *Am:* Wyciągay. -- ná węzeł
Zawiąż. *Reiſ: wyrywa ſię.* Ktożeś ty? tobież wiązać ſię do-
(zwolę?
Sześciu takich, iakich was widzę, zgniotbym w rękach;
Gdyby mnie nie uczciwość Krola wſtrzymywała.
Wilki, ia nachodzące trzody, rozdzierałem,
Bez pracy. *Em. mocniey wiążąc:* Wara, żebyś ſię miał ie-
(ſzcze ſzarpać.

Amin: Pozwol, niech dokazuie w ſłowach; ſamą rzeczą
My pokażmy, co możem. *Reiſ:* Precz odemnie zboycy.
Krol ieżli mnie wiąże, powolny ſtać będę.

Peom: Albo ſzpocący przytniy ięzyk, álbo prędſzą
Przywołaſz zemſtę. *Reiſ:* Krolu z powolnością twoich
Słucham rozkázow. Proźbą twoią wolny z więzow
Nie dawnom wyſzedł, więźniem powtornym ieżeli
Mam zoſtać, niech od ciebie zoſtaię. Tak weźmieſz
Ze nazad, coś łaſkawie dárował, nowego
Mnie nie nábawiſz żalu. *Emir:* Przywiązany mocno
Już ſię ſzarpać nie może niecnota. *Peo: do Em:* Idź, włocznią
Przynieś. *Reiſ:* Włocznią. -- O Nieba! iakież we mnie zbro-
Karzecie? *Peo:* Nie do Nieba podnoś, ále w ziemi (dnie
Zanurz, względu żadnego nie maiące oczy.

Em: do Peom Maſz zaoſtrzoną włocznią. *Amin:* Emirenie, z włocznią
Do mnie. Niechybię ſerca, ieżeli pozwoliſz
Panie. *Poom:* Doſadniey zemścić ſię potrafi, ktory
Pierwſzy cierpi. -- Mnie odday włocznią. *Reiſ:* Także, na-
Zwierza uwikłanego, mizernie zakończę (kſztałt
Zycie! á ieſzcze (wſzyſtkie co u mnie przechodzi

Męki) bez wszelkiey winy! - - Powidzcie Bogowie,
W czymem wykroczył? *Peo:* W czymeś wykroczył? bez winy
Giniesz niecnoto? - - Wstrzymam śmierć, żebyś ucierpiał
Więcey. Pierwey cię wsztuki kraiać będę, ieźli
Na wszystko, o co spytam, nie odpowiesz chętnie.
Praw: czyią zdradą doszedł Nikander? ty, czyią?
Gdzie się tail Iresil? *Reif:* Co? Iresil? imie
To pierwszy raz odemnie słyszane. *Peom:* Nie przyznasz?
Reif: Pytania nie rozumiem, odpowiadać każesz.
Peom: Pytania nie rozumiesz? toż ci nieznaiomy
Nikander? *Reif:* Dziś dopiero poznać pozwoliły
Nieba. Ieźli zmyślam, Jupiter naywyższy (przelał
Niech mnie z waszych nie wyrwie rąk. *Am:* Wszakżeś krew
Niewinną? *Reif:* Krew przelałem, ále bez naymnieyszey
Zmazy. *Am:* Z czyiey podniety? *Reif:* Z miłości własnego
Zycia. *Am:* Kto pieniądzmi, lub rozkazem przymusił?
Reif: Nátury prawo, ktore pozwoliło życia
Bronić: Co do pieniądzy, pragnienia takiego
Do złota, nigdym w sobie nie czuł, żebym cudzą
Krwią przygaszać go musiał. *Amin:* Upornie zápiera
Wszystko. *Reif:* Umrzeć gotowem zaraz, kłamać nigdy.
Ale przebog! iednego zboycy śmierć, tak godnych
Pozyskała obrońcow; niewinny człowieka
Nie mam, ktoryby bronił! - - ach Panie - - Ty albo
Kawalerze - - ach Krolu! czyliż ia. - - *Peom:* Tyś zboyca,
Tyś okrutnik, tyś dzikość sama. *Reif:* Lecz ty sama
Łaskawość Krolu. *Peom:* Zwawym sędzio, bez litości
W zemście, w karaniu katem prawie dziś się stanę.
Rif: Gdybyś oglądał serce - - *Peom:* Serce twoie sroższe

Nad

Nad beſtyi, ziadliwſze nad tygryſow, nad lwow
Okrutnieyſze. *Reif*: O Nieba! (ktorych ia z kolibki
Zaraz opieki doznał) ginącego brońcie!
Wyrwiycie niewinnego! *Peom:* Powiedzże przynaymniey
Jakie konaiącego oſtatnie weſtchnienia
Były. Oyca, konaiąc nie wſpomniał? *Reif*. Rozbity
Nagle łeb, nie pozwolił y ſłowa wymowić.
Lecz coż to zá ciekawość was trzyma? Nie dawno
Otoż ſamo Nikander pytał. Poiąć w cale
Nie mogę, taiemnica iáka w tym zábitym
Tai ſię. *Am: do Peo*: Bez porrzebną czaſu czyniſz zwłokę,
Jeżeli nie poſpieſzyſz zemſty, nadeyść może,
Ktory złoczyńce wyrwie od śmierci. *Peom*: To álbo
Niech umiera niecnota. - - - Ale ſtrzały widzę
Przy boku, pewnie Syna mego krwią zawrzałe. - - -
Nieinaczey. - - O Pańſka! Krolewſka! ſzarłaty
Zdobiąca krwi Synowſka! na toż przyſzłaś, żebyś
Okrutne farbowała żelazo? - - Obmyieſz
Krwią właſną okrutniku. - - W tym przynaymniey dobroć
Waſzą uznaię Nieba, że tym pozwalacie
Zemścić ſię, czym zabity Syn, Ociec zraniony
Nieuleczenie zoſtał! - - Weś włocznią Aminto,
Ieźli łaſkawſza będzie nad niemiłoſiernym
Zboycą ſtrzała; tą w ſerce ugodziwſzy dobrze,
Oſtatnią z zboycy kroplę wyſącyſz. *Reif*: Ach Oycze
Nieſzczęśliwy! gdybyś teraz ginącego widział!
Peom: Kędyż maſz Oyca? *Reif*: Ociec moy ieſzcze cię trapi?
Peom: Niecnoto, y ia kiedyś Oycem byłem, ale
Przez twoią zbrodnią, Oycem już nie ieſtem więcey!

Giń, umieray niecnoto. *Reif:* Ach Endymionie!
Jakżeś zbawienne dawał nápomnienia, żebym
W Messenyi nie posłał! O Endymionie!
Peom: Coż to za Endymion? ktoś ty? zkądeś? przyznay.
Reif: Trzeba było starego słuchać. *Peom*: Ach! mnie Nieba!
Jakiego ten Rodzica, czy Endymiona
Wspomina? Ach Aminto truchleię z boiaźni!
Amin: Młodzieniaszku odpowiedz: co cię w te granice
Przywiodło? *Reif:* Chęć widzenia, lubo bronił starzec.
Amin: Co przecie twoy za rodzay? iakie pokrewieństwo,
Oyczyzna iaka? *Peom*: Przestań. Krolewscy Synowie
Poprzedzaią Nikandra. *Peom:* O zawzięte Nieba!
Y zemstę wstrzymaliście,, y nową okrutniy
Z niedościgłych taiemnie zadaliście ranę.
Wy uchodźcie, ia śmierci żądaiąc, Tyranom
Nie ustraszony stanę. Komu przykre życie,
Temu nie straszny Tyran.

SCENA SIODMA.

Peomer, *Nikander*, *Kadoryn*, *Rodanes*, *y Reifil.*

Reif. - - - - - Łaskawy przybyway
Krolu! związany ięczę, ktoregoś uwolnił
Zwięzow: śmierci wyglądam, darowany życiem
Od ciebie. Coś wychwalał, to potępia drugi;
Niespodziana w obydwoch was odmiana. *Peo: na boku.* Chwalił
Nikander zboycę, o mnie zwiedzionego ciężko!
Nik: Pracy swey nie żałuycie dzieci w uwolnieniu
Tego, ktory odwagą kawalerską, násze (leniwa
Krolestwo oswobodził z zboycow. *Kad: do Peo: na boku.* O
Starości! czemuż moiey nie przybrałaś sobie

Zwa-

Zwawości? słuszną zemstę iużby był odebrał
Złoyca. *Peo: ná boku:* Przebog, o Nieba! iákże mi wikłacie
Rozum. Pochwałą Tyr..n, śmierć Syna utwierdza;
Podzeganiem do zemsty Krolewic myśl pierwszą
Zbiia. *Rod: do Reis:* O nieuważny Młodzianie, czemużeś
Mnie odstąpil? broniłem od Brata, y starca
Wstrzymałbym popędliwość. *Peo: na boku:* Ach podobno
Boiaźń, iák tonącemu brzytwę, ták y temu, (śmierci
Choć nieznaiome wcale Endymionowe
Imie włożyła w usta. - - Tym wspomnieniem śmierci
Uszedł bezbożny oszust. *Kad: do Rod:* Pokiż báwić będziesz?
Dobyta szabla cięciem iednym to w momencie
Sprawi. *Peon:* (*d*) O Nieba daycież żeby uwiedzniona
Ręka - - - álbo natrące. . - *Rod:* Niedopuszczay Oycze!
Reis: Ach Krolu! *Nik:* Kadorynie, coż to za zuchwałość
Cię bierze? w obeczności Oyca, w oczach Krola?
Kad: Prędzey uwolnić więźnia odcięciem powrozow
Chciałem. *Rod.* Chciałeś, co zawsze, gdybym ia nie bronił,
Ządasz. *Nik: do Kad:* Gładka wymowka, ále nierzetelna
Zapewne. Długo cierpię lekkomyślność twoią.
Ieźli niepowściągniesz zbyteczney żwawości,
Krolewską chociaż w Oycu surowość pobudzisz.
Kad: na boku. Nieochybnie swym życiem przypłaciłby moią
Usługę. *Reis: rozwiązany do Nik:* Dzięki wieczne tobie do-
Krolu. Wolność tę, ktorą powtornie oddaiesz, (brotliwy
Obronie twego tronu, oraz twoich Synow
Poświęcam. *Nik:* Twoiey straży Rodanesie, zdaię:

Zeby

(d) *Niedomawia, dla wielkiey chciwości zemsty tłumiącey słowa.*

Zeby beſpieczny wſzędzie ten młodzian zoſtawał.
Smiercią przypłaci, ktoby temu przykrość czynił.
A obawiam ſię, żeby nie pierwſzy Kadoryn.

Kad: Nic mu złego nie czynię Krolu, *odchodząc:* Ale wkrotce
Ná co zaſłużył, oddam; choćbym życiem włáſnym
Miał przypłacić. *Peo: na boku.* Przedziwna iákaś, áni moim
Zdaniem poięta ſprawa.

SCENA OSMA.

Peomer, Nikander.

Nikan: - - - - - - - - Nazbyt, á przed czaſem
Jeſzcze, pozwalaſz ſobie Peomerze. Ieſzcześ
Sprawiedliwości miecza, oraz z berłem Pańſtwa
Nie dobrze obioł ręką, iuż nadto wywiiaſz.

Peom: Sprawiedliwość od ciebie zaniedbałą, wznawiam.
Coś opoźnił, poſpieſzam. *Nik:* Nieſtateczność zdania
Nie zdobi ſtarość. Przedtym wnośiłeś zá więźniem
Proźbę, teraz ná życie náſtawaſz? Umyślnie
Podobno ſprzeciwiaſz ſię woli moiey; karać
Zamyślam, broniſz; wolność przywracam odbieraſz.

Peom: Nieprzenikałem w ten czes okrucieńſtwa zboycy.

Nik: Ale doſzedłem teraz niewinności ſerca.

Peom: Niewinnego okrutnie zabił. *Nik:* Okrucieńſtwa
Nieſława, broniącemu nieſłuży *Peom:* Wſzak proźbie
Moiey winien zaboyca życie? nie broń: niechay
Com darował, odbiorę. *Nik:* Wprawdzie, nic odmowić
Tobie, dziśiay niechciałbym; coż ieſt przecie,
Ze nad zwyczay ſtarości, iakaż cię okrutność
Bierze? Rozumieſz pewnie, że Irefil, w trupie
Zabitego człowieka zginął? za coż rzewne

Łzy wylałeś ſzlochaiąc, nad zmarłym na twoich
Ręku; iákoś powiedział, Synem? *Peom:* Ach Tyranie!
Ieſzcze urągaſz? Iawna iuż zawziętość twoia.
Roziątrzaſz nowym żalem ſerce, żeby pewnie
Co ſzabla nie śmie, to żal, ściśnieniem zá ſerce
Dokazał? żałoſnego Oycá kładąc trupem
Przy Synu? Ale w ſwoim omyliſz ſię zdaniu.
Zale zwycięża ſłuſzna zemſta. Poki życia
Na ziemi, poty doznaſz nieubłaganego
Na ſiebie. Ná ruinę twoią, mieſzczan, Xiążąt,
Senatorow, domowych, Miaſta, wſie, poſtronnych
Nawet pobudzę, wciągnę, podzarzę: żelazo
Y ogień puſtoſzące Kroleſtwo obaczyſz.
Wſzyſtko obalać, niſzczyć, w perzynę obracać
Rozkażę. Naoſtatek krwią twoią ſpoiony,
Ná trupie twoim ſkakać będę. - - - Lecz co mowię:
Wyſkakiwać będę? toż Irefila mego
Z pod grobowca podźwignie? ach mnie! ieſtże rowny
Moiemu w żałach przykład? - - Aſpazyą, przy niey
Dwoch Synow, Braci, krewnych co bliżſzych ſtraciłem.
Ieden zoſtał Irefil, y tego w dość dobre
Oddałem ręce, w proſtey u Endymiona
Ukrywaiąc go chacie; aż oto, gdy domu
Twierdza, Oyczyzny pomoc, Kroleſtwa obrona
Wzywała go naybardziey; ach w ten czas nadzieie
Wſzyſtkie okrutną śmiercią upadłe zoſtawił! - - -
Nik: na boku. Nigdy milſzego pienia nie ſłyſzałem. Rownie
Chyba Syreny nucą. *Peom:* O okrutne Nieba!
Nie łaſkawi Bogowie! gdyście oſtatniego

Syna zabrali, iakaż została pociecha
Oycu? Albo coż więcey obawiać się mogę? - - -
O Tyranie! morderco! okrutniku! czemuż
Gdy pieluszki táiły przyszłe z laty męstwo,
W ten czas dzikości swoiey ná ofiárę, dziecie
Nie wziąłeś? Przyiemnieysza ná ten czas byłaby
Rana: Frukt niedoyrzały gdy ginie, uymuie
Stárania, nie przyczynia żalu; lecz doyrzałe
Zniwo, gdy tłuką grady, chiba ostatecznie
Zacięte, do obfitych łez, nie wzbudzą serce! - -
Coż mi teraz po berle! ná co się korona
Przyda? -- ach okrutniku, było trzymać sobie
Krolestwo, Syna nie brać. *Nik:* Tak w starych, iak w dzie-
Nieukoione żale. Przecięż ieżli folgę (ciach
Mieć pragniesz; Synow moich zamiast swoich przybierz.
Peom: Miey Synow, mnie to chyba w lamentach ukoi,
Gdy zboycę, miecz skarawszy, między trupy zgnoi.

INTERMEDIUM.

BOgini Flora wprowadziwszy Orfeusza do swoiego ogrodu, rożne mu prezentuie ozdoby, chełpiąc się naybardziey z zakwitłego w honorow znaki drzewa; z ktorego gdy zarazliwą gałązkę odłamuie Orfeusz, Flora, rozumieiąc, że owe odłamał berło, ná ktorym polegała korona, zamienia się w Furyą y życie mu wydrzeć usiłuie. Lecz Orfeusz zagrawszy ná lutni, posiągi zdobiące wstęp do ogrodu, ná swoią ożywia obronę Wyraża Peomera sprzyiaiącego Reisilowi z początku, wkrotce potym o mniemane Syna swego zaboystwo, nastawaiącego ná iegoż życie, ktory iednak obronę znayduie u tych, u ktorych spodziewać się nie mogł.



AKT CZWARTY

SCENA PIERWSZA.

EMIREN SAM.

Dobroczynny dla ludzi Jowiſzu! ktorego
Meſſenia z wſchodzącym z morza ſłońcem, wielbi
Gorąco; y ty, w całey wſławiony Grecyi
Apollinie łaſkawy! ktorego wyroki
Za święte w Delfic czciemy! Wy wſzyſcy Bogowie,
Y Bogiń liczne grono, poſpieſzcie opiekę
Waſzą, utrudzonemu Peomera ſercu! - - -
Jużeście ukaráli doſyć! choć cząſteczkę
Weſelſzych zpuście czaſow! Srogość przeplatana
Dobrocią, Bogow zdobi. - - To od was Króleſtwo
Zebrze, tego poſpolſtwo czeka, ia ze łzami
O to modlę. - - - Ale wy zprzyſięgłe nieſzczęścia!
Nieprzyiazne światełka! zazdrościwe gwiazdy!
Jeżeli ſrożyć ſię ieſzcze ná ſtarca myślicie?
Niechay mściwy Jupiter, z Niebieſkiey iaſności
Was odrze, z Nieba ztrąci, w ciemnościach pogrąży
Piekła!

SCENA DRUGA.

Emiren, Kadoryn.

Kad: - - Zmięſzane z płaczem gniewy ſłuſznie wzbudzaſz;
Płakać, y gniewać, ſami ná ſiebie winniście.

W śieci maiąc dzikiego zwierza wam upuścić?
Emir: Krolewicow zaboycę wamże było bronić?
Chwalicie zbrodnia, śmielszym zrobicie na siebie.
Na czym się piesek wprawia, gdy zamiast charapu,
Pogłaszcze go myśliwska ręka, żwawszym czyni
Na podobnąż zwierzynkę. *Kad.* Nie byłeś, iak głaskać
Chciałem zboycę. Pamiętne z nim pieszczoty moie
Byłyby wiekom: Szablą zámiast ręki, affekt
Moy oświadczyć pragnołem. *Em:* Ach czemuż skuteczne
Nie uczyniłeś chęci! *Kad:* Slepe przywiązánie
Brata do zboycy, wrzaskiem wzbudzonym, wstrzymało
Zamach. *Em:* O iakbyś starca patrzącego na to
Ukontentował oczy! *Kad:* Znać było, że tego
Sobie uprzeymie życzył. Przysuwał się do mnie,
Chcąc podobno skierować w głowę zboycy, szablę;
Rozumiał: że ná prędsze odcięcie od murow
Dobyłem oręż, serca nie przenikał myśli.
Ale gdyby nie Ociec, z okrutnego karku
Głowa, nie przywiązany, od murow odpadłby
Więzień. *Emir:* O z Nieba dany, nā skaranie zboycy,
Pánie! powiedz: co w tobie taką chciwość zemsty
Wzbudza? ktorą Krol broni, brat tamuie, zboyca
Przez to, że Iresila zgubił; nagrodzenia
Godnym stał się, nie zemsty. *Kad:* Iresil
Z kolebki ze mną zchowany (z Oyca ust nauczyłem się
Tego; bo czyliż wieki niemowlęce pamięć
Zasięgać może) --- Ale spłoszona zwierzynka,
Jak uważam, do śieci wraca się; odeydę,
Zebym nie spłoszył liszki. Ty, przebłaganego
Peo-

Peomera udaway, da się, trzymam, łatwo
Namowić: że powtornie do starca pospieszy.
Co ieżeli się uda, pamiętay, ażeby
Pierwszą nadgrodziliście opieszałość wzemście. *odchodzi.*
Em: ná boku. O Bogowie! iakeście prędcy w wysłuchaniu
Proźb pokornych! uznaię: już się fortunnieysze
Zaczynaią momenta.

SCENA TRZECIA.

Emiren, Reisil.

Reis: zay - - - - Wieczne dzięki Bogom
rzawszy. Ze moy przeciwnik odszedł! *wyszedszy:* upraszam kochany
Młodzianie, powiedz iużże Peomer zawziętość
Złożył z serca? -- Przelękły cały drżę do tych czas,
Y gdzie się tylko udam; goniącego z włocznią
Zdaie mi się, że widzę starca. -- Ach gniew Pański
Zbyt opieszało przygasza! *Em:* wybacz, że w trzymaniu
Ciebie, posłuszny, Krola musiałem rozkazy
Pełnić. Już boiaźń oddal od siebie, obrońcę
Możnego masz Nikandra. Krzywdę temu czynisz,
Jeźli ná iego śmiało polegać nie będziesz
Opiece. *Reis:* Tegoć tylko mnię cieszy łaskawość.
Wszakże ieźli cokolwiek u twoiego możesz
Peomera; do pierwszey mnie u niego łaski
Przyprowadź: Uczyń, żebym za bezwinną zbrodnią
Przebłagał starca. *Em:* Prożna troskliwość niesłusznieć
Myśl weselszą zasępia. Starość iak porywcza
Do gniewu, tak powolna w darowaniu winy.
W iednym momencie ognia, w drugim lodu postać
Bierze. *Reis.* O gdyby! za coż albowiem, iednego

Zboycy śmierć, ſzczęściem, czyli nieſzczęściem, odemnie
Zabitego przy moście, tak długo miałaby
Zaiątrząć Krola? *Em.* Przyznam ſię, w rowney napaści
Ja ſam, nie łaſkawiey bym ſię obſzedł. *Reif:* Więc chętniy
Tego ratuy, ktoremu ześ rowny nieſzczęściem
Nie ieſt, ſam niedoſtatek podobney ſprawuie
Napaści. *Em:* Prożbie twoiey zadoſyć z ochotą
Czynię. - - Idę, zrozumiem łatwo ſkłonność Pańſką.
Ty moiego powrotu czekay. *Reif:* Z utęſknieniem
Wyglądać będę. *Emir:* Proſzę: żebym niepowrocił
Daremnie. Ani krokiem ztąd nigdzie nie wychodź.
Reif! Gdzieżbym miał odeyść? álbo gdzie innego mieyſca
Szukałbym do ſpoczynku, utrudzony tyle
Niebeſpieczeńſtwy? Muſzę poniewolnie lubo,
Choć krotki ſen pozwolić członkom. *Em:* Uczyń ſobie
Wygodę, ia powrocę nie bawiąc. *Zachodząc:* Snem wie-
Wkrotce záśnieſz niecnoto. (cznym

SCENA CZWARTA.

Sam Reifil.

\- - - - - - - O, nędzny ná dworách.
Krolewſkich ſtanie ludzi! O co tu zá zdrady!
Co zá niebeſpieczeńſtwa! O moia wieśniacza
Chato, gdzieżeś? záiadłość w tobie, trwogi, burze,
Napaści niepoſtały nigdy. Szeleſt laſow
Pobliżſzych, ſpadáiącey ſzum wody, rożnego
Ptaſtwa głoſy, miluchny ſen przynoſzą oczom.
Ubogie wprawdzie, ále ſwobodne odbiegłem
Za coż progi? Jakaż mnię nieuważna chętka
Do zwiedzenia cudzego Pańſtwa wywołała

ZDo·

Z Domu? bodáyby nigdy nie záiáśniał świa tu
Dzień dziśieyszy, tyśiącznych niebespieczeństw, ktory
Mnie nabawił! podobnie na sercu y wszystkich
Członkach utrudzony nie byłem. Już też oczy
Sen zwycięża, tu trochę spocznę, --- álbo w tamten
Ustąpię kącik, choćby kto nadszedł, nie łatwo
Ukrytego postrzeże. --- O łożeczko moie
Miękką usłane trawką! iák miły ná tobie
Bywał spoczynek. *Nucąc zasypia*

SCENA PIĄTA.

Amint, Endymion, y spiący Reifil.

Amint przy- - - - - - - - Oto masz Krolewski pałac
prowadzaiąc Czci godny starcze; -- Tędy do Nikandra Krola,
Endymiona. Do Peomera tędy chodzą; dalsze weyście
Bez dozwolenia Krola gardłem płacić trzeba. ---
Ale coż z oczow starych łzy wyciska? *End:* Dawnych
Wspomnienie czasow, kwili oczy. -- Nic rownego
Teraz na tym pałacu nie widzę, com dawnych
Widywał wiekow: nic tu nowego, procz w dzieiach
Odmiany, nieznać. W każdy wieczor, takim światłem
Tlały pokoie, ściany od złota gorzały,
Uginały pod srebrem stoły, melodya
Chwytała serce. -- W ten czas taki kaszel -- pierśi
Nie dusił; zmarszczki, czoło nieorały gęste;
Siwizny głowa ieszcze nieznała; twarz, czerstwość,
Y śiły zalecały człowieka. -- Tak z laty
Zycie upływa ludzkie! -- Dzięki iednak tobie
Niech będą, żeś przychodnia, ná to przyprowadził
Mieysce, gdzie chyba długo błądząc, nie trafiłbym

Inaczey. *Amint.* Ieżli chętną nie wzgardziſz uſługą,
W domu moim ſpoczynek lepſzy ztrudzonemu
Znalazłbym. *End:* Na tym, pozwol, niech odpocznę mieyſcu.
Jednakże oświadczenie twoie żebym w wdzięczney
Mogł zachować pamięci; náucz, proſzę, iakim
Imieniem dobrodzieia mego mam nazywać?
Amin: Aminty Aſkalona od Rodzicow wzięte
Noſzę imie. *End:* Owego Aſkalona, ktory
Xiążęcym zamkiem ſwoim przyozdobił Miaſto?
Y ieden z nayżyczliwſzych był u Peomera?
Amint. Tenże ſam moim Oycem był. *End:* Zyieſz. *Am:* Już umarł;
End. O iak ná mnie był łaſkaw, iak przyiemny wſzyſtkim!
Ten ſam był w Meſſeniy, ktorego powaga,
Y miłość ſobie wſzyſtkich, y poſzanowanie
Iednała. - - Pomnę iego weſele z Sylwią - - -
Dobrze. - - z Sylwią. *Am:* Prawda, kochana to moia
Matka Sylwia. *End:* Wſzakże Olimpiuſz Oycem,
A Glikon był iey bratem? *Am:* Wſzyſtko doſkonale
Pamiętaſz. *End:* To ty pewnie ieſteś, po pałacu
Peomera, ktorego ieſzcze dziecie, pieſzcząc
Przenośiła Sylwia? - - Właśnie iákbym teraz
Ná to patrzał, tak w żywey ſtawa mi pamięci:
Iák miłym wdziękiem, iakim uśmiechaniem, wſzyſtkich
Senatorow y Xiążąt wabiłeś do ſiebie
Serca. - - Jak w prędkim czaſie doraſtacie dzieci!
Y nas ſtarych do grobu zápędzacie! *Am:* Wdzięczna
Rozmowa twoia bardziey mnie co raz zniewala
Tobie. Proſzę, beſpiecznie rozkaſz w czym ochotną
Mam oświadczyć uſługę. *End:* Dość ſzczegulny dowod

Twey

Twey łaskawości uznam, ieźli na tym mieyscu
Bespieczność wszelką ziednasz. *Am*: Naymniy twoiey woli
Zprzeciwić się nie mogę, bespieczeństwo iednak
Wszelkie przyrzekam. Wybacz: że odeyść miłego
Przychodnia muszę. *End.* Kroki twoie niech szczęśliwią
Bogowie

SCENA SZOSTA.

Endymion pozostały, y śpiący Reisil.

End: - - - - Szczęściem, czyli Niebios sporządzeniem
Dobrego przewodnika, ktory tu mię przywiodł,
Znalazłem. Y to wcale stało się opatrznie.
Zem pod wieczor na pałac przyszedł, áni żaden
Taki nie był, ktoryby mnie rozeznał. Przedtym
Było, kiedy y chciałem bydź znany od wszystkich,
Y znałem się do wielu: teraz, gdy bogate
Szaty, y stan godnieyszy z affektu ku Krolom,
Dla utaienia Syna ich, odmieniłem z prostym
Pastuchow stanem; więcey zyskam, gdy mniey wszystkim
Znaiomy będę: wzgarda z tey okoliczności
Podięta, zá naywiększy stanie honor. - - Iednak
Ubespieczać się bardzo nie trzeba. Ostrożność
W naywiększym bespieczeństwie nie zdradziła nigdy;
Cięźey bolał, kto sobie zbyt dufał. - - A zatym
Bespieczniey w tym kąciku ukryty odpocznę.
Lecz - - kogoś tu śpiącego widzę. - - Zołnierz - - czyli
Kto z dworskich? - - twarz zasłonił, suknia właśnie naszey
Podobna. - - Ale - - ieźli się nie mylę, kogoś
Przychodzącego odgłos wydaie. - - Zaiste
Idących słychać, skryty bespiecznieyszy będę.

SCENA SIODMA.

Emiren, Peomer z dobytą szablą, spiący Reisil, Endymion utaiony.

Emir: Zaczekay trochę Krolu. *Upatruie Reisila,* uszedł, przeczuł (zboyca:
O iak mnie zdradził pięknie! -- gdzież go więcey szukać
Będę? --- Znalazłem przecię, snem twardym zmorzony
Leży. -- Przybyway Panie, iak w naylepszą chrapi,
Pospieszay, nie baw. *Peom:* Kędy, albo w ktorym mieyscu?
Emir: W tym oto kącie. -- Mogłaż bespiecznieyszą zemstę
Obmyślić ci fortuna? *Peom:* W nadgrodę boleści
To mi oddaią Nieba. --- Swięta Irefila umbro
Ten zboyca niech ci na ofiarę idzie. *Zamierza się*
Giń przyzwoitą zboycom śmiercią.

SCENA OSMA.

Ciż sami; Endymion z utaienia, Reisil ze snu porywa się, z biegnią się Kadoryn y Rodanes.

End: - - - - - - - - Wstrzymay zamach
Krolu! *Peom:* Ktoż lekkomyślny zatrzymuie rękę?
Reis: ucieka. Ach Bogowie! ratuycie, powtore srozy się
Zawziętość. *End:* Ach zatrzymay się, dziecie, uspokoy
Krolu, sroycie, na Bogi zaklinam. *Peom:* Uciekay
Powtornie uchodź zboyco, kiedyżkolwiek naszey
Niemydzież zemsty. *Kad:* Uszedł? o niebaczni ludzie!
Puszczonego pogonię zwierza. *Rod:* Ey co czynisz?
Gardłem pogroził Ociec. *Kad:* Ty pierwey przypłacisz
Głową, ieżeli bronisz. *Rod:* Uchodź, uchodź, -- pierwszy
Rabią się. Wstrzymam na sobie zamach.

SCENA DZIEWIĄTA.

Endymion, Peomer, Emiren.

End: do Em: - - - - - - - Coż to ieſt, młodzianie?
Emir: Krolewicowie ſami między ſobą woynę
Wiodą. *End:* Tak zdawná, ſrzadka między bracią bywa
Zgoda. *Peom:* Zbyt śmiały ſtarcze, nieuważnym wrzaſkiem
Zátrzymałeś wiſzącą nád złoczyńco rękę,
Nad ſobą doznaſz. *End:* Rąb, ſiecz, zabiiay, lecz Syna
Nie trać. *Peom.* Twoy to Syn dziki zboyca? Ociec, Syna
Zaſtąpiſz śmiercią. *End:* Syna zábiiaſz włáſnego
Y Oycem chceſz bydź zwany? *Peo:* Nigdy zboyca Synem
Nie był Krolewſkim. *End:* Ani Ociec, ſwego Syna
Był kiedy zboyco. *Peom.* Syna zábicie ukárać
W zboycy chciałem. *End:* Właſnego Syna, niewiem iaką
Srogością, zabić chciałeś? ách Krolu.! *Peom:* Oſzuście,
Z rozumu Krola wywieść pragnieſz, pierwſzy ciebie
Wywiodę z życia. *End:* Także Endymion weźmie
Smierć w nádgrodę zá wierne uſługi? *Peom:* Raz tego
Imienia wzmianka, zemſtę wſtrzymała; drugi raz
Nie wſtzyma ręki. *Emir:* Czekay Krolu; żwawość
Slepa, częſto tak mami oczy; że ſiebie, y drugich
Poznać nie mogą. Znáczne beſpieczeńſtwo ſtarca
Coś niepłonnego ztwierdza. *End:*. O ślepa żwawości
Coż ty niedokazuieſz nad ludźmi! dawnego
Sługę Endymiona rozeznać nie daieſz
Peom: Coś potroſze uznaię ſtarca. - - Coż powiadaſz:
Zyie Irefil? *End:* W oczach, y prawie go w ręku
Miałeś, uważ: co byś był żwawością narobił;
Gdybym był trochę czaſu uchybił, z rąk twoich

Trupem padłby Irefil. *Peom*: Tenże to Irefil?
Mdleie Ach mnie! O Nieba! *End: do Em*: Prędzey pomoż wstrzymać
Rádość nagła zmieszana z żałością za serce
Scifka. Weś kordyały, tak rozrzeźwisz umysł. - -
Patrz, gdybym był nie nadszedł wczesnie, do czegoby
Przyszło. *Em*: Ja sam przyznam się, od radości oraz
Podziwienia, poiąć, się nie mogę. *do Peom*: O Panie!
Trze- Przerwiy letarg, ieżeli kiedy, to naybardziey
źwiąc. Dzisiay na nowo ożyć winieneś, *End*: Ná oczy
Spoyrzyi, iuż widzę wznośi powieki, potrochu
Wraca się żywość, zdrowszy puls odzywa. *Peo*: Przebog!
Coż się to ze mną dzieie! sen, czyli obłuda
Mnie iáka zwodzi? *End*: Ani sen, áni obłuda
Żádna zwodzi. Przy nogach twoich oto wierny
Twoy sługa Endymion, ktory cię o życiu
Syna upewnia wiernie. Czerstwy, dzielny, mocny,
Y owszem w oczach twoich prawie iest. *Peo*. Rzetelnąsz
Prawdę głośisz, czy prożną pociechę? *End*: Wierności
Moiey, nieszczerość w młodym nieszpeciła wieku,
Sędziwości zgrzybiałey tę czyniłbym skázę?
Lepiy o wiernym trzymay sludzę. *Peom*: Tyżeś wcale
Ow Endymion, ktoryś Irefila strożem,
Czyli mniemanym Oycem był dotąd. *End*: Poznaway
Sam sługę swego, prędzey własnym oczom wiarę
Przyznasz. *Peo*: Prawda, poznaię (lecz za coż tak pozno')
Miłego starca. Odpuść com z prędkości zgrzeszył.
End: Mało przez to zgrzeszyłbyś, żebyś starcá trupem
Położył; sama starość nas do grobu wpycha.
Ale ná Irefila, coż cię za okrutność

Wzburzy-

Wzburzyła? *Peom:* Miłości był (lubo y tey ślepey)
Ten we mnie ogień. Pierścień dla Syna moiego
Tobie oddany, w *kołko* nieszczęśliwe, płonnym
Udaniem zámienił się. Pospolita bowiem
Wieść była: że wzdobyczy z trupa, ten pozostał
Pierścień. *End:* Nie lada wieściom naucz się dowierzać
Odtąd. Prędko pobłądzi, kto każdemu wierzy.
Peom: Alipater to ztwierdzał przysięgą. *End:* Do przysiąg
Prędki, ktory chciwości sługa. Odziedziczyć
Pewnie tak drogi pierścień pragnął, więc zdobyczy
Niegodziwey, rozrzucił pozor. *Peom:* O Bogowie!
Jak cudowne odmiany sprawuiecie z ludźmi!
W iednym dniu nieszczęśliwym, w tymże nayszczęśliwszym
Mnie ze wszystkich czynicie. *Emir:* Łzy z oczu wyciskasz
Krolu. *Peom:* Ach dnia iednego podwarazy, życie
Chciałem wydrzeć *Syn*owi! kochanie dziś nasze,
Oyczyzny radość, tronu nadzieia, starości
Podpora, zginęłaby! á co żałośnieysza,
Od swegoż Oyca! *End:* W wielkiey u Bogow obronie
Zawsze są, iak Krolowie, tak ich godne dzieci.
W tylu niebespieczeństwách Iresil, dowodnym
Przykładem prawdy. *Peom:* Gdzież iest Iresil? powiedzcie:
Ach kędy przymuszony uszedł? - - Poydę temi
Slady, znaydę uściskam, kochanie Oycowskie.
Wybácz, nie poydziesz Krolu. *Peom:* Proszę, nie tamuyże
Zapędow. *End:* Zadną miarą dozwolić nie mogę.
Nie utrzymasz affektu, iść ten, choć przez miecze
Każe. *End:* Nieutrzymana znowu cię zaślepia
Miłosc. Wieszże z iákiem Towarzyszysz w Páństwie?

Przyznay: Gdyby cię uyrzał Nikander, ná Syna
Záwieszonego szyi, czyliżby wytrzymał,
Zeby obydwoch razem nie położył trupem?
Ach wstrzymay porywcze zapędy, bespieczniy
Będzie, gdy nieznaiomy skrytego wynaydę;
Y co sam od niego czas wyciąga, nauczę.

Peom: Tyś ieden iest, pocieszyć ktory, y gruntownie
Wesprzeć upadłych umiesz! Ale coż w nadgrodę
Pracy twoiey odbierzesz, y tey ktorom tobie
Zadał przykrości? *End:* Wierność przyczytana sludzę
Zá naywiększą mi stánie nadgrodę. *Peom:* Przynaymniey
Podź do moich pokoiow, cokolwiek ztrudzonym
Spoczniesz nogom. *End:* Niebawiąc znaydzie pokoy stary
Gdy śmierć bliska starości, poyść każe ná mary.
Teraz poki cokolwiek ognia w sercu tleie
Zgasnąć nie dam Oyczyźnie, choć iuż prawie mdleie.

JNTERMEDIUM 4.

WYniosłości geniusz pyszną nádęty myślą, przy nogach swoich maiąc zniewoloną Fortunę, y okuty honor, przymusza ich żeby pyszną głowę, złotą uwieńczyli koroną. Co gdy Poniewolnie czynią, z krzesła wyniosłego w trumnę wpychaią, nieprzenikaiącego swą zgubę wyniosłości geniusza. Wyraża Nikandra, przymuszaiącego Peomera, do przybrania siebie zá Towarzysza ná Pańṡtwo; co Peomer gdy poniewolnie zdaie się czynić; w tym Nikander iuż przy publicznym akcie ogłoszenia swoiego zá Krola, y przy poprzysiężeniu następstwa ná tron iegoż Potomstwu, trupem pada, od Iresilá zabity.



AKT PIATY.

SCENA PIERWSZA

Endymion, Irefil tenże sam co Reifilem nazywał się.

Irefil. Przestań iuż Oycze słowy kárać Syna, winę
Moią sam iawnie z żalem wyznaię. O gdybym
Choć przez sen był przewiedział, do iákich przykrości
Miałem przywieść staruszka, pierwey w oczach twoich
Trupem poległbym, niżli od Oyca odstąpił.
Wszakże niebespieczeństwy tylu, iuż mnię dosyć
Ukarali Bogowie. *End:* Pospolicie karzą
Tak nieposłusznych Nieba. *Iref:* Ach Oycze przeciwnym
Mnie odtąd nieusłyszysz nidgy, y naymnieysze
Skinienia pełnić będę z pospiechem, byleśmy
Do Oyczyzny wrocili zdrowo. *End* Ach mylisz się
Synu, ieźlić Oyczyzna miła, tu zostaniesz.
Iref: Jáżbym bez Oyca został? *End:* Oyca byś odstąpił,
Gdybyś ztąd wyszedł. *Iref:* Więcże tu zostaniesz Oycze?
End: Ty koniecznie tu, Synu zostaniesz, ieżeli
Mnie słuchać zechcesz. *Iref:* Słuchać przyrzekłem; y choć-
Nieprzyrzekł, to wrodzona wyciąga powinność. (bym
Zá coż przecie tak przykre rozkazy wydaiesz?
Krolestwo to grobem iest moiey śmierci chciwym:
Tu Kadoryn, á bardziey Peomer, ná moie
Czuwa życie. *End:* O innych niewiem, lecz Peomer
Piersiámi swemi, gdyby tego trzeba, ciebie

Bro-

Broniłby. *Iref*: Dziś po dwakroć Peomer, okrutnym
Zelazem w te zámierżał pierśi. *End:* Miłość była,
Nie ſrogość żadna, ktora o ciebie, broń wzniosła
Ná ciebieſz. *Iref*: Okrutnieyſzey nád tę miłość, zadney
Nie znałem złości. Gdyby Nikander obrony
Nieprzyſpieſzył, zginąłbym z rąk iego. *End*: Nikander
Y owſzem ſwoią ciebie zabiia miłością.
Ten ieden nádewſzyſtkich naybardziey krwie twoiey
Pragnie; *Iref:* Ten mnie od śmierci wyrwał: *End:* Okrucień-
(ſtwa
Srogość, w tym miłoſierdziu ukrył. *Iref:* Przebog! Oycze,
Nie poymuię co mowiſz. *End:* Bo y ludzi poznáć
Nie umieſz. Młode latá gruntowney mądrości,
W rozeznaniu prawdziwie dla ſiebie życzliwych
Nabywaią, nie rychło. Ach Synu! iuż więcey
Nie Synu! -- *Iref*: Ach, coż to ieſt? Ociec wyrzeka ſię
Syna? *End:* Synem zwałeś ſię do tych czas, nie będzieſz
Dłużey. Czas ſam wyciąga, żebym więcey ciebie
W utaieniu nie trzymał. *Iref:* Oycze, záwiłością
Mowy, *tak* wſkroś przerażaſz ſerce, że ieżeli
Prędzey nie cieſzyſz Syna, trupa w oczach uyrzyſz.
End: Ach Synu! álbo raczey nie Synu! czymeś ſię
Bydź rozumiáł do tych czas, tym nie ieſteś. Ani
Ty moy Syn, áni ia twoy Ociec. Tyś Krolewſki
Syn, Meſſenii dziedzic, Pan Kroleſtwa. Pozwol,
Zebym Krolewſką Páná mego rękę, pierwſzy
Ucałował. *Iref*: Gromiłeś przedtym, ſzydziſz teraz
End: Ani czas, áni ſprawa Oyczyzny dopuſzcza
Tego, żebym z ciebie ſzydził. Słuchay, ále

Oraz weś dobrze w cugle żwawość: Nie Reifil
Ty nie, ále Irefil. Przemiana tych liter,
Imie y ciebie ſkryła. - - Wieſzże że Peomer
W tym tu Kroleſtwie rządził? *Iref*: Wiem. *End.* Ze trzech
(miał Synow
Wieſzże? *Iref*. Wiem, że polegli wſzyſcy trupem. *End*: Nie
(wieſz!
Bo żeś z rych ieden, nie wieſz. *Iref*: Płonną iákoś wieścią
Łudziſz ſercę. *End*: Nie łudzę, tyś Syn Peomera,
Ciebie żeby przed złością Nikandra utaił
Ociec, mnie w paſtuſzą barwę, ciebie w moią
Oddał opiekę. *Iref*: Cały w podziwieniu ſtoię
Y wiarę iedna ſtarość, y tęż ſámę trudni
Oſobliwość. *End*. Uwierzyſz łatwo, tylko ſobie
Ná pierścień wſpomniy, wſzyſtkich ten przygod przyczyną!
Z Peomera ten ſkarbu, za Oycowſki prezent
Dla ciebie mnie był dany, ále zaſłyſzawſzy
Potym przez złe udanie, że wzdobyczy z trupa]
Tobie ſię doſtał, ciebie, zá ciebież do zemſty
Szukał. *Iref*: Teraz ziednałeś niepłonnym powieściom
Wiarę. O Nieba! w iednym punkcie iak mienicie
Ludzi! Jaż, dźiſiay nie ia? ſtarcze, ieſtże pewna,
Ze ia Synem Krolewſkim, Meſſenii Panem,
Dziedzicem tronu ieſtem? *End*: Tyś Krolem, przez Bogi
Ze nie zwodzę, przyſięgam. Więc krew, w moim ciele
Od Herkuleſa wzięta płynie? O ſtaruſzku
Gdybyś mnie w utaieniu do tych czas nie trzymał,
Jużby pewnie dziełami moiemi świat cały
Napełniony zoſtawał, czciła Meſſenia,

Y Tyran, pod nogámi naſzemi, leżałby
Trupem. Poiąć álbowiem nie mogłem, zkąd Pańſki
We mnie wzbudzał ſię umyſł; y'ſny nawet, zawſze
Wſpaniałemi myślami nábiiały głowę.

End: Tać, to ſama krwi żwawość, przyczyną ieſt, żeśmy
Przed tobą ſamym, ciebie ukrywać muſieli.

Iref: Tuż to Krolowa Matka, Bracia, tu kochani,
Dziką Nikandra ręką polegli? y Tyran
Bez zemſty, berłem władnieſ? y naſzymże tronem
Wynośi ſię chełpliwie? Przyſięgam: moim
Zelazem padnie trupem. - - Poydę, y z pomiędzy
Nayzbroynieyſzych żołnierzow, wywrę ná okrutną
Zemſtę Tyrana. Poydę, w piekło wtrące zboycę. ---
Sił y męſtwa dodaycie Bogowie! *End:* Záczekay.

Iref: Coż mię ieſzcze zábawiaſz. *End:* Dokąd oślep leciſz?

Iref: Na upatrzonego wſkok idę dzika. *End:* Na śmierć
Niebaczny ſpieſzyſz. *Iref:* Zemſtę Tyranom przyſpieſzam

End: Ach kochany moy Synu (tym bowiem imieniem
Miłość prawdziwa mienić cię każe) ná ſtarość,
Rzuconą do nog twoich patrzay, przez tę śiwość,
Przez rękę owę, ktora dziecinne rządziła
Kroki, przez dawny áffekt, proſzę, modlę, żebrzę:
Albo ieżli tym ſię nie wzruſzaſz? przynaymniey
Łzy ſpadaiące z oczu, niech cię miękczą! Oyca,
Pańſtwa, właſne ná koniec niechay cię utrzyma
Niebeſpieczeńſtwo. *Iref:* Wdzięczny ſtarcze, ktory zámiaſt
Oyca byłeś mi dotąd, uniżeniem tákim
Krzywdę czyniſz y latom ſwoim, y wdzięczności
Powinney wſtyd zadáieſz. Powſtań, naymniey ieżli

Upro-

Uprośić mogę, powſtań: z Synem choć mniemanym,
Lecz przez wzaiemność ſerca wiecznym, nie czyń tákich
Ukłonow, pełnię rozkaz, nie przedłużay Prozby.

End: Ach dzieci! nie umiecie ieſzcze utrzymywać
Zwawośći Pierwſzy ogień poſpolicie ſobie
Nie innym ſzkodzi. Krotkim czaſem opoźniona
Zemſta, ogniſtſza bywa. *Iref*: Zamilczmy - - - poſadzki
Echo, idących głośi. *End*: Uchodź, ia uchodzę.
Albo co prędſza, w kącie tym ukryci ſtańmy

SCENA DRUGA.

Rodanes, Kadoryn, y ukryci Endymion z Irefilem.

Rod: Ach nieſzczęſny młodzianie! ná złegoś obrońce
Trafił! - - O ſtraży moia, powierzoną ſobie
Utraciłaś owieczkę! *Kad*: Rodaneſie, rychley
Znaśmie- Ná ratunek poſpieſzay. Ten, ktoregoś záwſze
wiſkiem. Bronił, ginie. *Rod*: O litość! zábiwſzy podobno
Niewinnego, ratować wzywa! *Kad*: O łaſkawość!
Ratuy. Wołaią; á on niewzruſzony ſtoi. (owcy

Rod: Gdzież ieſt? nie zmyślay, powiedz. *Kad*: Stroż, o ſwoiey
Nie wie. *Rod*: Wiem, żeś ty zguby niewinnego zrodłęm.

Kad: Wiem: że niepilnośc twoia, utraty przyczyną.

Rod: Zkrwawiłeś ſerce, ieſzcze ſłowy, do żywego
Doymuieſz. *Kad*: Utraciłeś przez niedozor, ieſzcze
Zalzczycaſz ſię pilnością. *Rod*: Wſzak twoią wſtrzymałem
Ná ſobie ſrogość: *Kad*: Wſzakżeś ty w oſtátnie kąty,
Uchodź, uchodź wołaiąc, zápędził. *Rod*: Kto gonił
Z mieczem, ten ſzybkość nogom, ná ukrycie ſwoie
Dodał. *Kad*: Kto wrzaſkiem pędził, ten ucięczki winą.

Rod: Ey bracie nie zaiątrzay ſerca. *Kad*: Ey poſzukay

Zgubionego Bracifzku, ieżeli od Oyca
Uyść kary żądaſz. *Rod:* Poydę, lecz y ty dopomoż
Szukać. - - Albo do ſwoich raczey podź pokoiow;
Zebyś ſzukaiąc, nowey niewynalazł zemſty.
Odcho- Sam wynaydę, com ſtracił. *Kád:* Dobrze uſzła ſztuká
dzi. Zaſtraſzyłem w tym brata, o co ſam u Oyca
Nieuſzedłbym karania. - - - Ale Krol podobno
Nadchodzi, znidę z oczu.

SCENA TRZECIA.

Odchodzi Kadoryn, Nikander nadchodzi z Alipatro, Endymion z Irefilem ukryci.

Nik: - - - - - Z twarzy twoiey czytam
Ześ z pilnością odprawił poſelſtwo. Stárania
Twoie, winną odbiorą nadgrodę. *Alip:* Już wſzelka
Do umyślonej pompy, w świątyni gotowość
Woły z wyzłoconemi rogami, topora
Na ofiarę czekaią. Przepyſzne balſámy,
Y Sabeyſkie kádzidła, w Arabią prawie
Zamieniły powietrze. Kapela odgłoſem,
Lud okrzykiem weſołym, twego przyiścia wzywa.
Nik: Idę, oczekiwaniu Kroleſtwa, zadoſyć
Czynię, ty Peomera, że go czekam, obwieść.
Wſzakże ieżliby wzdaniu ſwoim trwał uporny?
Albo rozkazy naſze nieuważnie zwłoczył?
Dobytym mieczem, álbo przymuś, álbo trupem
Położ. Niezechce wſpolnie Krolować niechayże
Sam ſłuży piekłom.

SCENA CZWARTA.

[*Alipater, Peomer, Emiren, y ukryci Endimion z Irefilem.*

Peom:

Peom: - - - - - - Pokiż okrutna ná sercu
Zostawać będziesz rano. *Em:* Wesely, o Panie,
Czas nucić każe. *Peom:* Nigdy tak nieudzielaią
Nieba słodyczy, żeby cokolwiek przymieszać
Do nich nie mieli żołci. *Em.* Przecięż y piołuny
Osłodzone, znośnieysze bywaią. *Peom:* Ach Synu,
Iresil'u moy, ieszcze dręczyć nieprzestaiesz
Oyca! *Alip: na boku:* Dręczyć do śmierci będzie. *wgłos*, Peo-
Ja tu ná ciebie; w progach świątyni Krol czeka. (merze
Peom: Idź, niebaw, utęsknienie twoie, prętszym Krola
Swego widzeniem, ucięsz *Alip:* Ale ty żałobną
Szatą, weselsze sobie za co kwasisz chwile?
Peom. Zal wewnętrzny powierzchną postać, ieźli usta
Nie zmogą, glosić będzię. *Alip:* Tą posturą Krola
Y wszystkich pewnie zmienisz radości. *Peom:* Idź, Krola
Opoźnionym powrotem nie drażniy *Alip:* Przydłuższey
Y ty oczekiwania ludu nie czyń zwłoki.
Inaczey krewby ludzka odprawić ofiárę
Musiała Bogom. *Peom.* Poydę, idź, ale nad wasze
Mniemanie, niesłychaną dotąd, Bogom oddam
Ofiarę.

SCENA PIĄTA.

Endymion y Iresil z utaienia wychodzą.

Iref: - - - Tenże miły starzec, moim Oycem?
End: Nie inny. Uważałżeś: w iakim żalu, w iákim
Pomięszaniu przechodził? Ledwiem się mogł wstrzymać,
Zebym cię Oycu Syna, ná folgę nie oddał
W żalach, gdyby przytomność Alipatra,
Tobie niebespieczeństwem nie groźiła. - - Wszakże
Sama

SCENA PIĄTA

Sama wewnętrzna ſerca otucha, pomyślniey
Coś ſobie tuſzyć, z czaſu przewłoki kazáła.

Iref: Ach, ieźli to bydź może, pozwol: przypatrzyć ſię
Krolewſkiey pompie, niechay mi ſię godzi. *End:* Zgoda.
Idź, przyzwoita dzieciom ciekawość. To iednak
Na przeſtrogę przydaię, żebyś poty z ſwoim
Ukrywał ſię imieniem, poki pogodnieyſzy
Czas, odkryć ſią nie każe.

SCENA SZOSTA.

Sam Endymion:

\- - - - - Widzę, nieprzyiazne
Gwiazdy dniom być muſiały owym, ktorych na świat
Wchodził Peomer. O iak ſię zwodzi! kto Pańſkie
Kolibki, fortunnieyſzych zamyſłow rozumie
Bydź mieſzkaniem! w pieluſzkách dziecinnych Monarchow
Zawieraią ſię częſto naywiękſze nieſzczęścia!
Przypatrzyłem ſię z młodych lat: iak ciężey takich
O ziemię rzuca burza; ktorych Pańſkim tronem
Wynioſło urodzenie wyżey. O ſzazęśliwe
Proſte lepianki, ktore tym dalſze ieſteście
Od załoſnych obalin, im od wynioſłości
Dalekie bardziey!

SCENA SIODMA

Endymion, Amint.

Amint. - - - - Szczęściem powtornym ná tymże
Mieyſcu, zaſtaie ſerçem kochanego ſtarca.
Lecz ubolewam oraz nad tobą, że długo
Tam bawiłz, gdzie wſżelkiego bezprawia ſtolica.

End: Swiat cáły niecnot pełny. Daremne łożyłby
Staranie, ktoby mieyſca ſzukał beſpiecznego Od

Od zbrodni. Dni y lata uchodzą, my zawſze
Wyglądaiąc ſpokoynych czaſow, znayduiemy
Gorſze. *Am*: Czemuż, przychodniem będąc, niezwyczay- (nym
Bo Krolewſkim ofiarom, przypatrzyć ſię niechcesz?
End: Z dziecinnym wiekiem moia mię uszła ciekawość.
W ten czas pierwszy bywałem do rownych widokow.
Pámiętam: kiedy rządy Kroleſtwa odbierał
Peomer, ná podobne tamtym, darmo czaſy
Teraźnieyſze ſilą ſię. - - Lecz ty młodym będąc
Czemu przecie ná widok nie poſpieszysz? *Am:* Ach ſtarcze!
Zakończenia krwawego tych ofiar boię ſię!
End: Bez krwi, ofiary Bogow obeyść ſię nie mogą,
Amint. Ale bez krwi Krolewſkiey obeyść ſię powinny.
End: Albo co? przebog! powiedz: *Am:* Ach nędzne Kroleſtwo!
Słuchay: iák prędko wpoſrzod Kapłanow Nikander
Stanie, wyrwawſzy wielki noż, ſprawuiącemu
Ofiary Kapłanowi, Peomer, w ſwych pierſiách
Zanurzyć go zamyśla: żeby lud, przynaymniey
Nieſpodzianym wzruſzony przypadkiem, ſkwapliwiey
Tyranowi przyspieſzył zemſtę. *End:* Ach coż ia to
Słyſzę? cały boiaźnią przeięty, drętwieie.
Amint. Słuchay - - - iuż rozruch iakiś napełnia świątynią
End: Zaiſte - - niezwyczayny rozruch coś ſtraſznego
Głośi. *Am:* Ach iuż pewnie trupem poległ Peomer!
Poydę, obaczę z żalem.

SCENA OSMA.

Endymion, wkrotce Emiren.

End: - - - - - O mnie zginionego
Ná świecię! iák nieſzczęſny koniec prace

Moie

Moie odbieraią w nadgrodzie, na coż się iuż przyda!
Em: prze- Endymionie, Bogow powodem tryumfy
chodzi. Zaczynamy szczęśliwie. *End:* Emirenie dokąd
Spieszysz? zaczekay proszę. *Em:* Coż się tu zabawiasz?
Niewidaną ofiarę widzieć niepospieszysz?
End: O dni okrutne mego przyiścia. *Em:* Tyż Nikandra
Smierć łzami będziesz źlewał. *End:* Nikandra? *Em:* Ten w
Krwi zátopiony leży. *End:* Czyiąż ręką poległ? (własney
Emir: Twego niedawno Syna, odwagą. *End:* Gdzież, w Bogow
Przybytku? *Em:* Przy ołtarzu. *End.* O zuchwałość! *Em:* Owszem
To uczynił, co wieczney mestwo iego poda
Pamięci. *End:* Przecież lubo długo wytrzymuią;
Bogowie zemstę, straśznie okrucieństwo karzą!
Niesprawiedliwi fortun wydzieracze, słusznie
Swym życiem przypłacaią chciwość. Lecz rzecz całą
Opisz. *Em:* Już się obrządek ofiar świętnie zaczął,
Już Arcykapłan, z wołu ustrzyżone włosy,
Nad świętym ogniem palił. W tym prawą Nikander,
Pychą dumny záśiada stronę; przy ołtarza
Lewey stáwá Peomer, wybladłością twarzy
Do trupa bárdziey, niźli żywego podobny,
Przy nich Kapłáni, Mędrcy, Pánowie; Xiążęta,
Y wielki gmin pospolstwa, dość obszeną cieśnił
Swiątynio. Mnie ná gankach dostało się mieysce
Z kąd gdy patrzę, 'twoiego Reifila, teraz
Zá Irefila iawnie uznanego, widzę.
Twarz u niego płomieniem zdawała się goreć,
Z oczu wypadać iskry, czoło gęstym marsem
Zebrane, gromy rzucać. W tym gdy ciekawością
Inni

Inni swe paso oczy; on sposobne mieysce
Z kruczgankow przy ołtarzu znalazszy, dobywa
Łuk z strzałami, cięciwe náciąga, y w pierśi
Wymierzywszy Tyraná, szczęśliwie záwodzi
Srzałę. Tak ucieszony pomyślnym trefunkiem,
(Gdy wszyscy zatopieni w pompie, co się dzieie
Nie widzą) nádrobiwszy szybkością, powtornym
Grotem, mieyscem bliskiego Alipatra trupem
Sciele: y w tymże punkcie skoczywszy z kruczganku,
Pod Peomera nogi rzuca się. Postrzegli
W ten czas Kapłani, z boku Tyrana pluszczącą
Krew okrutną; skoczyli trzeźwić iedni, drudzy
Płakáć, cieszyć się inni; Peomer ukrywszy
Pod żałobną swą szatę zwycięzcę (gdy hurmem
Iedni drugich z świątyni wypychali) głosem
Wielkim wesoło mowić żaczoł: Stoycie, stoycie
Ludzie, zatrzymaycie się Panowie, Xiążęta,
Patrzcie, uznaycie dziwną z námi naszych Bogow
Sprawę: Oto, ktoregom opłakał, iák z Nieba
Właśnie, ná ukaranie Tyrana, spuszczony
Przybył. Ten dziedzic tronu, Oyczyzny podpora,
Ten domu mego zaszczyt, zgoła, ten Irefil,
Ten Syn kochany. Co się daley stało, gminem
Cisnącego się ludu, z Kościoła wypchnięty
Opowiedzieć nie umiem. - - Lecz gdy się rozmową
Bawię, boię się żeby: pospolstwo, nie dobrze
Zrozumiawszy wszystkiego, zbuntowane w pałac
Nie wpadło. Poydę, wartą opatrzyć rozkaże
Bramy.

SCENA DZIEWIĄTA.

Endymion, wkrotce, Kadoryn y Rodanes.

End: - - Dzięki niech będą łaſkawym nad ludźmi
Bogom! ſkaliſtym bydźby muſiał, ktoby wielką
Nad nami Bogow dobroć nieuznał. - - O gdyby
Młodſze teraz ſtaremu wrociły ſię lata!
Cożbyś też dla obrony Oyczyzny, zgrzybiały
Endymionie czynił? Lecz w tey ſtarości. - - -
kąd: u- Ach gdzież ſię udam! dokąd oślep lecę! kędy
cięka. Obrony ſzukać myślę? żołnierze, dworzanie,
Przyiaciele, - - Ale gdzież przyiaciela w ſzczęściu
Przeciwnym ſzukać? *Rod:* Bracie zaſtępuy młodſzego,
Ratuy, giniemy! *Kad:* Ach ty owſzem, przebog, ratuy
Starſzego! twoiey pewnie obronie wdzięcznością
Zapłaci, zachowany Ireſil; ale ia,
Ktorym na życie iego náſtawał, coż ſobie
Jeżli nie śmierć okrutną obiecywać muſzę?
Ach Bracie! daruy winę, ná ktorąm zarobił,
Zprzeciwiaiąc ſię tobie. Ginącego ratuy!
Rod: Prożną cieſzyſz nadzieią; wſzakże y Nikander,
Od Peomerá bronił ręki Ireſila,
Iednák wiesz, iáką znałazł nadgrodę, Takowey
Y mnie wyglądać trzeba. Ach zginiemy rownie!
Kad: O Ireſilu! czemuż z Oycem oraz Synow,
Na ieden cel ſwey zemſty nie wziołeś? łaſkawſza
Byłaby, gdyby prędſza kara. Teraz pęta,
Kaydany, miecze, ſtoſy, y tyſiączne pewnie
Gotuieſz męki? Ach mnie! zginiemy okrutnie: - - -
Lecz mámy ginąć cudzą okrutnie, łaſkawiey

Swo-

Swoią wprzod gińmy ręką. *Rod:* Gińmy zgoda. Ale
Pierwszy ty w moie uderz piersi. *Kad:* Pierwszy życiem
Zaczął, niech y śmierć pierwszy zaczynam. Rozparay
Serce, czekam. *Rod:* Ach serce! kata dziś mieć będziesz
Z Brata! -- Niech ucałuię pierwey, ktore niechcąc
Płatać muszę. - - Umieray, pospieszę zá tobą
Wkrotce. - -- Ale coż czynię? kto pozostałego
Za Bratem poszle? - - Ach mnię! zwiedziony iak ciężko
Zostałbym! Albo pierwey zábiy, álbo wspolnym
Padaymy cięciem. *End:* Stoycie, przebog! co czynicie
Krolewicowie? *Kad:* Ach nas! oto iuż w okrutne
Wpadamy ręce! *End:* Slepy zamach żebym wstrzymał,
Pospieszam. Złożcie boiaźń, uyścia śmierci podam
Sposob. *Rod:* O Nieba! zkądże obrońce takiego
Sprowadziłyście dla nas! *Kad:* Ach staruszku, Oycem
Nám będziesz, ieżli skryiesz przed zemstą. *Rod:* Odmianę
Uczyń na suknie znami, tak nas bespiecznemi
Uczynisz. W tey obronę wynalazł Iresil,
Ta y nam będzie tarczą. *End.* Nie trzeba. Sędziwość
Moia, ktorą poważać zawsze zwykł Peomer,
Y Iresil powinien, ta za puklerz stanie.
Kad: Zycie, ktore zachowasz, w dozgonnych usługach
Wdzięczne odbierzesz. *End:* Chcecie żyć? także iák Oycu
Przyznaycie się szczerze: Co w tobie tę zaiadłość?
Co tę łaskawość w tobie ku Iresilowi
Sprawiło? *Kad:* Mnię kochanie, okrutnym; *Rod:* Niewinność
Uznana mnie łaskawym czyniła. *End:* Kochanię
Bydźże może okrutne? *Kad:* Peomera miłość
Nie byłaż taka? *End.* Syna ten, w swoimże Synu

Mścił się zaboystwa. *Kad:* Tegoż miłość, przeciw iemuż
We mnie zaięła ogień. Ze iedne pieluszki
Nas dzieci krępowały kiedyś (to powiadał
Ociec) przez co tak sobie moie ugł serce
Iresil: że słyszawszy o zabiciu iego,
Bez zemsty mniemanego zboycę, lubo bronił
Ociec, puścić niechciałem. Tak miłość okrutnym
Oraz mnie nieszczęśliwym zrobiła. *End.* Narzekać
Przestań, szczęśliwym staniesz wkrotce. *Rod:* A mniesz mnie
Nie obrożni łaskawość? *End:* Rownaż Nikandrowey
Była? Tey się wyrzekam przed Niebem. Nie zboycę
W Iresilu, lecz samą broniłem niewinność:
Jednęż przysługę z rożnych świadczyliśmy przyczyn.
End: Rowną zatym niż Ociec weźmiecie nadgrodę.
Nie boycie się, ná moią was biorę porękę.
Tylko co wam roskażę teraz, zachowaycie
Pilnie. -- Słyszycie - - iuż się podobno zbliżaią
Na pałac; *Kad:* Ach coż czynić każesz? *Rod:* Przebog niebáw,
Giniemy! *End.* Zebyście o śmierć Iresila
Prosili, życzę. *Kad.* Zycia żebrać, nie karania
Chcemy. *End.* Zycie wam daię, gdy o śmierć uprzażać
Każe, Słuchaycie lepiey życzącego, niżli
Pełnić chcecie. *Rod.* Pełnić iak Oyca roskazy
Będziem. Schowasz lub gubisz; przynaymniey cnot naszych
Swiadkiem będziesz. -- *Kad.* Nadchodzą, ratuy! *End:* W tym
Ukryicie, na znak dany, do nog Iresila (się kącie
Padniecie. *Rod:* Ach drżę cały. *Kad.* Umieram z boiaźni.

SCENA

AKT PIĄTY

SCENA DZIESIĄTA.

Endymion, Peomer, Iresil, Amint, z wielu Messeńskiemi Pánami, Kadoryn y Rodanes ukryci.

Peom. wy-chodząc. Ná Bogi poprzysięgam, ten Iresil, ten dziedzic
Tronu, ten Syn kochany; tego przed Nikandra
Złością uwodząc, w taką iak widzicie suknią
Przybrać, y w Lakonyi pod Endymiona
Dozorem przechowywać musiałem. - - - Wątpicie
Jeszcze? uważcie: ieźli twarzą Matkę. Sercem
Y mową nie wyráża Oyca? - - Macie starca
Dziś za zrządzeniem Bogow potrzebnie zawitał
Ten Iresila Ociec mniemany, karmiciel
Stroż y opiekun wierny. *End.* Ja od lat dziecinnych
Dochowałem wam Krola. *Peom.* Ale na coż wiele
Dowodow, same męstwo, ktorym dziśiáy wpośrzod
Wszystkiego ludu trupem położył Tyrana,
Czyliż nie Alcidesa w nim wydaie rodzay?

Amin. O Krolu, y Panie nasz, podźiwienie, innych
Gdy ściśley wiąże usta, mnie za wszystkich
Mowić każe: Tyle puklerzow na obronę waszą
Macie, ile widzicie mężow: każdy swemi
Piersiami was zastawiać gotow. *Iref.* Oświadczenia
Przyimuię wdzięcznie, iednak obawiać się kogo
Ani ia, áni wy dziś nie mamy, Ná pierwszy
Ogień. ieźliby trzeba, posedłbym naypierwszy. - -
Ale - ale - Nikandra Synowie. - - -

SCENA JEDYNASTA.

Ciż wszyscy y Emiren.

Emir. - - - - - Coż czyniż

K

Krolu, ná prożnych mowach czas przepędzaſz? *Peo.* Albo
Co nowego dźieie ſię? *Em.* Wrotá do Palacu
Náywiękſze, - - - ſłuchay wrzawy - - biegay, ſyn niech ſpieſzy
Wychodźcie, ách na Bogi! *Iref.* Zatrzymay ſię Krolu,
Sam biegę, uſpokoię. *Em:* Poczekay, opewiem:
Dziedziniec przed pałacem obſzerny, gmin wielki
Wſzyſtkiego ſtanu ludzi, płci, y kondycyi,
Nápełnia; ſtarzy, młodzi, bogaci, ubodzy,
Niewiaſty y mężowie, poddani y wolni,
Poſtronni y domowi, wſzyſcy widźieć tego,
Ktorego ręką poległ okrutnik; żądaią,
Wrzawa wielka, okrzyki wſpaniáłe pociechy
Y utęſknienia, oraz w oglądaniu Páná,
Wydaią. *Peom:* Przeraźliwſzey z przeſtraſzoney mowy
Oczekiwałem wieści. *Am:* Ze Krolewicowie
Zá Oyca broń podnieśli, rozumiałem weale.
Peom: Czas ukarania y tych nie uſzedł. Do Bogow
Teraz, na dźięk oddánie, odmieniwſzy ſzaty,
Wrocić potrzeba. Rozruch albowiem zaczętey
Dokończyć nie pozwolił ofiary. - - Idź, wſzyſtkich
Upomniy, że w Kościele, ná żwycięſtwa mieyſcu,
Nowego Krola uyrzą. Szarłaty, koronę,
Berło, co prędzey daycie: Ja weſelſze ſzaty
Przybieram. - - O dniu w życiu moim nayweſelſzy
Ze wſzyſtkich! - - Uwolniony od wſpolnych z Tyranem
Rządow, ochotnie berło w Syna y zwycięzcy
Składam ręce. Wygnaniem utrudzona ſtarość,
Do znoſzenia korony ciężarow niezdolna.
Beſpieczniey ſpocznie, kiedy ná mocnego tronu

Obroń-

Obrońce, ciężar złoży z koroną. *Iref:* Przyimuię
Ciężar, byleś przy sobie Krolewski zatrzymał
Tytuł. *Peom:* Darmo rozdżielasź. Nierodzielny nigdy
Z koroną ciężar. Iedno ieźli z Synowskiego
Affektu czyniszs drugie w nadgrodę zwycięstwa
Przyiąć musisz. *Am:* Szczęśliwaś Messenio, ktorey
Berło dziedziczy cnota, przymuszona Oyca
Roskazem, nie zazdrosna chciwość drze się gwałtem
Do tronu.

SCENA DWUNASTA.

Wszyscy ciż sámi, procz Emirena, Kadoryn y Rodanes ukryci.

End: - - - Wielki Boże Jowiszu, po trudach
Długich pocieszonego staruszka, iuż uwolń
Z ciałá. Dość się nażyłem. *Peom:* Sukni nieodmieniasz,
Y z ciała wyrywasz się w ten czas gdy weselsze
Zaczynamy momemta. *End.* Smierci żądza, radość
Serca oświadcza; suknia, w dochowaniu twego
Syna, wierności będzie świadkiem. Zdobią rány
Twarz męską, y mnie barwa ta, zalecać wszystkim
W cáłym będzie Krolestwie. *Iref:* Oycze, oraz Krolu
Pozwol: żebym tego starca, iak drugiego
Szanował Oycá, rownym y z tobą affektem
Kochał obydwoch. *Peo:* Wdzięczność co każe, to ztwier-
Chętnie. Pańska cnota iest, nadgrádzać zasługi (dzam
Umieć. *End:* Zá Oyca ieźli przyimiesz, nie wzgardzay
Prośbą. *Iref:* Za Oyca żem czcić obiecał, roskázow
Czekam. *End:* Zycie mi daruy. *Iref:* Własne życie twoiey
Winienem straży. *End.* Dayże, o ktore upraszam.

Peom:

m Pewnie Nikandra Synom odpuſzczenia żebrzeſz?
Zá Oycem poyść do piekłow muſzą. *Iref:* Tak okrutność
Oyca wyciąga wprawdzie, ále Endymion
Prośi, odmowić możeż. *End.* Teraz czas wychodźcie.

SCENA TRZYNASTA

Ciż ſami, lecz ukryci zſutaienia wychodzą.

Kad: Nie przyimuy Panie, ſtarca proźby. *Rod:* Jakiey godni,
Taką niech odbieramy nadgrodę. *Em:* Precz od nog
Pańſkich, częſto zdradliwe takie uniżenie
Bywa. *Kad:* Száblę pod nogi rzucamy, oglądáy,
Zadney więcey nie mamy broni *End:* Przy mnie ſtańcie.
Chwalebną że przychylność ku Panu oświadcza,
Wy w ſwoich nieuſtawaycie płaczach. Iednyż
Wagi zdala, co zbliża proźby bywaią. *Kad:* Ná życie
Náſtawałem, toż ſtracić winienem. *Rod:* Broniłem
Jak y Nikander bronił, niechże y podobnie
Ginę. *Am:* Wilcza pokora. *Kad:* Sprawiedliwość ſama,
Nie pokora zmyślona. Sami nas ſądziemy,
Ze ginąć pawinniśmy. *Rod:* Ach Krolu przydaieſz
Męki, gdy zemſtę zwłaczáſz; tam wſtyd zá okrutność
Naſzą, ten nam Tyranem ſtaie ſię; bez kary
Gdy przed twoim długo nas uſtrzymuie okiem.
Iref: Podziwienie z tak wielkiey do kary ochoty,
Rozum prawie przewyżſza, y prędką wſkaraniu
Tyrana, nád Synámi iegoż zátrzymuie
Rękę. *Peom:* Złoż podźiwienie na bok, zemſtę pokaż.
Albo ieżeli w młodym oſtygł, co w nas może
Ogień, pokaźę. *End:* Dosyć widziałem, co żwawość
Gorąca może. z Syna, trupa mogła zrobić,

Gdyby nie ia; możesz y teraz poddaiących
Głowy rąbać, lecz czyli z twey starości chwałą?
Peom: Spráwiedliwa surowość naganna nie bywa.
End: Skwapliwa zemsta, zawsze niesprawiedliwa iest.
Peom: Iresila zabiiał, y zemsta niesłuszna?
K*ad:* Nie Iresila, iednak przyznaie, pragnąłem
Zábić, rąb, słusznie zginę. *End:* Karz, ale naypierwęy
Siebie, bo y życie wydrzeć dwakroć chciałeś,
A co większa Synowi Ociec. *Peom:* To błąd ślepy
Był miłości. *End:* Affektu, wierz mi, y w tym wina
Młodzianie. Wszak pámięta, że iedna kolebka
Dzieci te usypiała? *Peo:* Pamietam, coż daley? *End.* Uważze
Jak z małey iskry, mocny mogł záiąć się ogień
O tym ten náuczony od Nikandra, w taki
Z latami podrosł affekt ku twemu Synowi;
Ze gdy potym usłyszał o zabciu iego,
Ani roskazem Oyca, áni karą, áni
Groźbą pod głowy stratą utrzymać się nie mogł,
Zeby rozumianego Iresila zboycy,
W nimże samym nie mścił się. *Iref:* do Kod: Potwierdzaszże
Starca. K*ad:* Kłamać nie mogę, miłość opisána (mowę
Srożyłá rękę, ále iednak ślepa, karę
Y ta mieć winna swoią. *Iref:* O złości (daruiesz
Oycze, co powiem) twoiey rowna, álbo większa
Miłości. *Peom:* Kadorynie zwyciężałsz, przyznaię
Oycowską we mnie miłość; żyć musisz, inaczey
Y ia bydźbym karány musiał. Albo rowna
Obydwoch zbrodnia, álbo żadna. K*ad:* Z Bratem um
Pozwol Krolu. *Rod:* Sám winny iestem, sam umiera

SCENA TRZYNASTA

Winienem niezatrzymuy ſprawiedliwą zemſtę.
Iref: Powſtań, ná ten zaklinam áffekt, ktorym teraz
Zaleciłeś ſwą cnotę: *Kad:* Ach mnie! gwałt natura
Cierpi! miłość podnosi, y miłość przy ziemi
Trzymał ieden obydwom, álbo życia álbo
Smierci powtarzay dekret. *Iref:* Powtarzam Krolewſki
Rozkaz: Powſtań *Kad:* Ale brat.- - *Rod:* Lecz Krol roſkázuie
Bracie ſłuchay. *Kad:* O Panie.- - - *Peo:* Potępiać zdaieſz ſię
Brata, gdy za nim wnoſiſz prozbę. Samá cnota
Jeżeli w nim ſię mieści, tak wolnym, iak ciebie
Stawi.- - Powſtań, każemy wſzyſcy. *End:* Niebaw, ſłuchay
Co każą. *Kad* Wdzięcznie pełnię rozkazy.- - Lecz bracie
Pokiż będziesz potępiać ſam ſiebie? *Rod:* Dekretu
Poki niewezmę śmierci. *Kad:* Za coż? żeś zaſławiał
Swoiemi pierſiámi, gdym życie wydrzeć pragnął
Ach ſądźcież: ktoż winnieyſzy? *Rod:* W tobie okrucieńſtwo,
Miłość; we mnie Łaſkawość, złość Oyca taiła.
Kad: Zmyślasz, niezboycęś bronił, ále niewinnego
Iresla. *Rod:* Pochwały y Ociec wiżek temuż
Dawał. *Kad:* Dawał w nadgrodę tego, ktore przymał
Ze wypełnił zaboyſtwo. *Rod.* Przeſtań bracie ginąć
Winienem ach dekretu? *Iref:* Odpowiedź że,
Smierć, moia cieszyłaż Cię? *Rod:* Męſtwa twego byłem
Obrońcą. *Iref:* Dla zaboyſtwa Iresla? *Rod:* Nigdy.
Sama niewinność twoia zniewalała Serce
Przecież Nikandra poſtać nosiłem. Niech ginę!
Jak daleko od ſwego drzewa iabłko pada?
W ſynach cnota wzraſtała, w Oycu ſama zdrada.

PO-

Powstań, wolność odbieray, ktorąś udarował
Pierwszy. Rożna od Oyca w obydwoch zasługa,
Rożna też bydź powinna nadgroda. *Rod:* Ach Krolu!
Zycie daiąc, za siebie chęć do śmierci daiesz!
Kad: Ach Bracie, skałą będziesz, ieżeli nie staiesz
Na Smierć śmiało zá Krola. *Poeme:* O Bogi łaskawe,
Jakżeście w swoich darach rozrzutni! -- Uważay
Synu, łaskawość Nieba. *Iref:* Widzę y poiąć się
Nie mogę -- Naśladować ich dobroczynności
Pozwalasz że Oycze? *Peome:* Nic słusnieyszego, iako
Zebyśmy, też świadczyli ludziom, ktore z Nieba
Odbieramy łaski. *Iref:* więc wspoł dziedzicami tronu
Będziecie przyiaciele. *Kad:* Ach Endymionie!
Obroniłeś od śmierci, broń od tey zniewagi.
Rod: Uprosiłeś nam życie, proś naponiżenie
Większe, niech nas Iresil nie wynosi tronem.
End: O rzecz słuszną prośicie, y iá z wami prosze;
Na tym przestań, o Krolu, że życiem daruiesz,
Dali w łaskach postąpisz? sławę tym zepsuiesz.
Dáłeś dowod dobroci, day probę karności;
Wyniosłeś Synow, w tychże ukarz Oyca złości.
Iref: Tyran zá siebie karę odniosł, toć y cnota
Za siebie sama niechay weźmie płacę. *End:* Nie tak.
Oycowska y na synow, choć poczęści, spływać
Powinna kara. Zęmsta z trupem zginęłaby
Prędko, pamiętnieysza w żyiących będzie. Wezym,
Co radzę: sam rozrządzay Państwem, gdy ci Ociec
Chętnie, ustąpił berła. Ná nich dosyć będzie,
Ze przy Oyczystey żywi zostano Fortunie!
Iref: Pełnie powtorny rozkaz, bom słucháć obiecał,

Y iak drogiego Oyca szanowáć. Pogodze
Jednak obydwoch zdániá; zámiast tronu, serca
Wás czynię dziedzycámi. Já berłem, mną rządzić
Będziecie Smiele bowiem tám Rządca spoczywa
Gdzie żwawość z dobrocią do rády zażywá.
End: O śliczne y práwdziwie Królá godne zdánie,
To chowáiąć, szczęśliwym w káżdym będziesz stanie.
Lecz czas: czekaią, idzmy. *Peom:* Idzmy *Iref:* Spieszmy.

Kończy *się* Koronacyi *Aktem w* Kościele, *y wszystkich stanow wesołym y zgodnym okrzykiem.*

Publiczne zaś zakończenie Tragedyi Chor tryumfálny zastępuie z odmianą całey sali, przez Trofea y Herby z kolligowanych Domow J.W. Jmci Pana Antoniego Debolego Deputata ná Trybunał teráżnieyszy, Bełskiego, Sędźiego Grabowieckiego.





1200.–

